PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 105

Kraków, sobota 12 maja 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Rumor i humor

—o—

Morze atramentu spisano na temat mów wygłoszonych na „kursie gospodarczym“ przyszłych działaczy BB na ekonomicznym terenie. Pisma poświęcają temu tematowi po dwa i więcej artykułów, jakby to było zdarzenie epokowe, jakby ujawniły się nieznane prawdy, jakby wskazano nowe drogi. A co to jest w rzeczywistości? Stara, tak stara jak sanacja, historja: odkrywają tajemnice wszystkim znane, głoszą nauki, które doprowadziły do obecnego stanu.

Czy boleściwe wywody p. Prystora o szantażystach, nadgorliwcach i t. d. nie są — innemi słowy — powtórzeniem tego, co na ten temat mówił p. Sławek? Czy nagły atak „Gazety Polskiej“ na „ciurów“ i t. d. nie jest echem skarg, podnoszonych np. na zjazdach legionistów? Czy pouczenia p. Matuszewskiego o trudnych drogach, które są najkrótsze, nie są żelaznym kapitałem frazesów, które w praktyce sanacyjnej nie znalazły zastosowania?

Tak się złożyło, że **mowy te wygłoszono w tym samym czasie, gdy pojawiły się sprawozdania o deficycie na 1933/34.** Rzecz charakterystyczna, — **a może to asekuracja,** — że stan ten spotkał się z najostrzejszą krytyką na łamach prasy sanacyjnej. Przyszli gospodarczy działacze BB na terenie gospodarczym otrzymali na drogę taką masę gorzkich słów o stosunkach wewnątrz sanacji, że mogła im odejść ochota do zajmowania się przeznaczoną im pracą w tych stosunkach, gdzie protekcja, plecy, powoływanie się na autorytet i t. d. dają większe szanse, aniżeli zdolności i zasługi.

Wyobrażamy sobie, że **te papierowe pioruny wywołały wesołe echo zarówno u tych, pod których adresem były skierowane, jak i u tych,** którzy z codziennej praktyki te stosunki znają. A efekt tych piorunów? Nie będzie i nie może być żadnego: **coby sanacja zrobiła, gdyby na serjo przystąpiła do „czystki“,** do — jak się wyrażono — wycięcia tego wrzodu na żywym organizmie? **Ależ straciłaby trzy czwarte działaczy,** a tu — wedle prognostyków — wybory za pasem, potrzebni są nietylko głosujący, ale i ci, którzy do głosowania napędzają!

Zachować humor w najgorszej sytuacji, to podobno połowa szans do wyjścia z niej obronną ręką. Jakże zachować powagę, nie wybuchnąć śmiechem, gdy się czyta takie np. powiedzenie: „Trzeba raz zgromadzić bańkę z oliwą i wlać ją w życie gospodarcze“. Ale o tę oliwę, skąd jej wziąć, właśnie chodzi! Z nieba nikomu nic nie spadnie; miałożby życie gospodarcze ożywić się — to jest sens tego powiedzenia — zapomocą samych przysłowiowych dobrych chęci, czy zapomocą... nadziei na lepsze życie pozagrobowe? Tak mogą myśleć albo ignoranci, albo świętoszkowie, nie przystoi zaś to ludziom, którzy doszli do rangi „fachowców“, nie zdawszy egzaminu życiowego ze swych umiejętności, a tylko na podstawie przeświadczenia, że komu Pan Bóg daje urząd, temu daje i zdolności do jego sprawowania.

Skutki tej nonszalancji dają się odczuwać przedewszystkiem państwu, wystawionemu na eksperymenty, a także działającym, gdyż po pewnym czasie wyrzuca się ich do starych rupieci. Niezawsze udaje się znaleźć przytułek w redakcji, gdzie się znowu urasta na innego rodzaju „fachowca“.

O jedną literę zadużo

Przed kilku dniami **doniosła prasa sanacyjna, że do Polski przyjedzie MARSZAŁEK PETAIN, obecny francuski minister wojny.** Rozpływano się, co za zaszczyt spotyka Polskę — marszałek Petain, naczelny wódz armji francuskiej w wojnie światowej, obrońca Verdun i t. d., nie mówiąc o jego obecnem wysokiem stanowisku.

Okazuje się, że do Polski wybiera się nie marszałek Petain, lecz GENERAŁ PETIN, który ma konferować z polskiemi czynnikami wojskowemi na temat zmian w polsko-francuskiej konwencji wojskowej z r. 1921. Co generał, to nie marszałek; o nim nie rozpisują się, nie umieszczają jego przebiegu życia, nie piszą już o niezwykłym zaszczycie. Ot, taka sobie zwykła wizyta jakiegoś generała, których tylu corocznie do nas przyjeżdża. Takiego nie przyjmuje się zanadto uniżenie, aby nie wyobrażał sobie, że Polska, jako mocarstwo, pozwoli sobie wglądać w swoje sprawy.

I takie zamieszanie wywołała jedna litera! Nauka stąd taka, że nie należy zanadto zachwycać się wielkiemi wizytami, które potem okazują się małemi.

—ooo—

Zmiany w kancelarji p. prezydenta Rzplitej

Jak się dowiadujemy, mają w najbliższym czasie zajść zmiany zarówno w kancelarji wojskowej jak i cywilnej p. prezydenta R. P. Zastępca szefa kancelarji wojskowej **płk. Jurgielewicz ma być mianowany wicewojewodą,** dowódca oddziału zamkowego **major Czuruk został już mianowany i objął stanowisko zastępcy komendanta garnizonu miasta w Warszawie.** Pozatem ustępuje kilku adjutantów. W kancelarji cywilnej **ustąpić ma zastępca kancelarji dr. Skowroński.** a

Następcą zmarłego śp. Adama Skwarczyńskiego **będzie obecny** starosta w Wieluniu Wielowiejski.

Jak „zwyciężali“ katoliccy faszyści w Wiedniu

Mówi się, że o zwycięstwie faszyzmu austrjackiego zadecydowały ciężkie armaty. Świeżo wydana książka tow. dra Juljusza Deutscha p. t. „Wojna domowa w Austrji“ udawadnia, że po stronie reakcji była nietylko przewaga uzbrojenia, ale i nieludzka dzikość, której podobnej szukaćby trzeba chyba w najciemniejszych momentach średniowiecza. Czytamy tam:

„Oddziały armji rządowej ruszyły na Schlingerhof. Załoga Schutzbundu na dworcu tramwajowym otwarła na nie ogień z boku i rozpętała się bitwa. Pod ochroną strzelającego auta pancernego udało się wojsku dotrzeć do rogu Brünnerstrasse i Peitlgasse. Żołnierze z auta pancernego nietylko strzelali do naszych oddziałów, ale i miotali ręczne granaty z jakich niektóre były przez naszych ludzi z piorunową szybkością pochwycone jeszcze przed wybuchem i odrzucone z powrotem.

Nasi kulomiotacze byli dobrze rozstawieni, ale mimo, że dobrze mierzyli, nie mogli rozstrzygnąć walki. Artylerja zniszczyła nam kilka kulomiotów i ostatecznie o pół do 5-ej musieliśmy opuścić Schlingerhof.

Żołnierze i policjanci wtargnęli do mieszkań, **WYWLEKLI KOBIETY I DZIECI** na ulicę i **GNALI JE PRZED SOBĄ** ku naszej ostatniej pozycji w środku Floridsdorfu, remizie tramwajowej. Na dachu remizy i wewnątrz było około 30 naszych strzelców, wszakże widząc, że armja rządowa pędzi nam pod lufy kobiety i dzieci, musiałem dać rozkaz by towarzysze ewakuowali remizę. Ustąpiliśmy do Jedlersdorfu“.

Daleko w głąb dziejów sięgać trzeba, aby odnaleźć przykłady takiego barbarzyństwa. **Nawet carat tego nie robił.**

Barbarzyństwem bez granic „zwyciężył“ Dollfuss narazie. To barbarzyństwo, ten masowy, z zimną krwią dokonany mord kobiet i dzieci, pobłogosławił papież, a kardynał Innitzer odprawiał na gruzach „zdobytych“ w ten sposób gmachów msze dziękczynne.

W ten sposób wytrącili broń z ręki robotnika, ale nic to nie pomoże przeciw ich braciom po barbarzyństwie, aczkolwiek nie podszywającym się pod chrześcijaństwo — hitlerowcom. A może przyjść dzień, że nawet robotnik doprowadzony do rozpaczy zapomni o ludzkości. I kara będzie równie dziką jak zbrodnia.

—ooo—

B. więzień brzeski i b. poseł dr. Putek na urlopie

Piszą nam z Wadowic:

Jakkolwiek dr. Putek został przez ministerstwo sprawiedliwości w Warszawie urlopowany z dn. 1 maja do końca lipca br., to formalności biurokratyczne uskubały mu cztery dni z rozpoczętego urlopu. Zdawało się już niejednemu, że wiadomości pism codziennych nie polegały na prawdzie, zaczęto przypuszczać, że je prasa rozpuściła jako pobożne życzenie, ale się ono gotowe nie sprawdzić. Więzień zgłosił się do zarządu więzienia, — zwolnienia jeszcze w Wadowicach nie było. Zwrócił się telegraficznie do ministerstwa sprawiedliwości, jakoteż jego obrońca dr. Majka i dopiero z apelacji krakowskiej od prokuratora nadeszło do prokuratury w Wadowicach telefoniczne zarządzenie zwolnienia po dzień 1 sierpnia br. Gdyby to zarządzenie posuwało się drogą zarządzeń pisemnych, z urlopu byłoby odpadło dużo zapewne... dni. Zamiast we wtorek, dr. Putek znalazł się w domu dopiero w piątek popołudniu.

Wiadomość o urlopowem zwolnieniu dra Putka z wadowickiego więzienia wywołała niesłychaną sensację. Rodzinna Chocznia odruchowo zareagowała. Zbiegło się i z okolicy dużo luda i urządzono swemu byłemu wójtowi i byłemu posłowi owację, a kapela przez godzinę rżnęła od ucha. Panował zapał, uciecha, porządek nienaganny.

Dr. Putek zabrał się zaraz do uporządkowania spraw, związanych ze swą kancelarją adwokacką, z licytacją, jaka mu grozi, a potem wyjedzie na studja naukowe nad dziełem, jakie pisze: „Przeszłość starostwa barwałdzkiego“. W rozmowie z jednym ze swych przyjaciół wyraził uradowanie, gdy mu powiedziano, że jego praca drukowana obecnie w „Naprzodzie“: „Mroki średniowiecza“ budzi wielkie zainteresowanie czytelników, oraz kazał wyrazić redakcji uznanie za staranne umieszczanie jego pracy w „Naprzodzie“.

— Na jesieni — dodał — gotówem mieć nową pracę dla „Naprzodu“. „Mroki średniowiecza“ powinien przeczytać sobie każdy, mający pretensje do chęci zrozumienia dziejów przeszłości ludu. — Zrozumie, że i chłopu zachciewa się raz być... człowiekiem, wolnym obywatelem, chcącym mieć raz już Matkę-Ojczyznę, prawdziwą Matkę, o którą dba i którą kocha...

Mały feljeton

Kobieta la femme

W Budapeszcie zawakowało stanowisko kata.

Zgłosiło się mnóstwo kandydatów, którzy zaofiarowali swe usługi. W normalnych nie kryzysowych czasach, gdy łatwo było o pracę niehańbiącą, z pewnością nie byłoby tylu reflektantów. Obecnie jest niestety wielu takich, co wolą odrazu uśmiercić bliźniego, aniżeli samemu wolno konać.

Wśród kandydatów znaleźli się także ludzie z wyższem wykształceniem, z dyplomami. Dowodzi to tylko, że nauka kształci umysł, ale w niczem nie zmienia charakteru człowieka, i że drań kształcony po ukończeniu wyższych studjów nie będzie niczem więcej, jak tylko dyplomowanym draniem lub skończonym draniem.

A teraz słówko usprawiedliwienia dla tych ludzi. Jesteśmy wszyscy pokoleniem, które przeżyło najokropniejszą w dziejach ludzkości wojnę. Dziesięć miljonów ludzi pozostało na pobojowiskach, a trzy razy tyle wróciło do domów, z skamieniałem sercem w piersi. Cóż znaczy dla takiego, co widział hekatomby ciał ludzkich, rozpłatane głowy i brzuchy oraz ginących w obłokach yperitu żołnierzy — cóż dla takiego znaczy — powtarzam — zamordować, powiesić lub uciąć głowę jednemu człowiekowi?

Ale wśród reflektujących na stanowisko węgierskiego państwowego kata znalazły się także dwie kobiety, dwie niewiasty, dwie białogłowy. Nie wiem, doprawdy, która z tych nazw bardziej odpowiada tym kandydatkom?

Eureka! Już wiem: dwie przedstawicielki płci słabej. Tak, to jest najtrafniejsze określenie dla tych istot, o których Mickiewicz mówił jako o puchu marnym... — Puch, psia krew!

Tym dwum węgierskim „marnym puchom" anieli nie mają czego zazdrościć. A zresztą kto wie, jacy obecnie są anieli, powojenni anieli. Djabli wiedzą, jacy są anieli.

Wracam do tych — przepraszam za wyrażenie — kacic i zapytuję, czy warto było dla nich, dla kobiet przez tyle wieków głowy tracić, żeby one teraz nas traciły i nas głów pozbawiały?

Proces emancypacji kobiet trwa wszystkiego pół wieku. Zaczęło się od niewinnego hasła równouprawnienia. Kobiety najpierw zapragnęły uczyć się. Żądały otwarcia przed niemi wrót uniwersytetów. Chciały zostać nauczycielkami, lekarkami, dziennikarkami, adwokatkami i t. d.

Dziś, po 50 latach, zdobywają rekordy lotnicze, pobijają rekordy pływackie, skaczą o tyczce, sięgają po teczki ministerjalne, są sędziami, inżynierami, chemikami, prokuratorami, szpiegami, przewodzą szajkom bandyckim, pracują w fabrykach broni i gazów trujących, służą w policji obyczajowej i nieobyczajowej, biorą udział w wyprawie „Czeluskina", robią odkrycia, dokonywają epokowych wynalazków i t. d. i t. d. i t. d. W tym wyścigu dwuch płci gotowe są nas, mężczyzn, zdystansować, pobić...

Może przyjść taka chwila, kiedy kobiety, opanowawszy sądy, prokuraturę, policję i stanowiska katów, wydadzą wyrok zagłady na płeć silną.

Otóż, bracia w niedoli nie lękajmy się. Niema obaw. Jest jeszcze mała dziedzina, w której nie damy się zdystansować. Nigdy! Do końca świata!

Chcecie wiedzieć, o co chodzi? Powiem wam w dyskrecji. O myszy. My myszy się nie lękamy. Gdy tedy, bracie, będziesz stał już na szafocie i kacica wymaniaurowaną rączką uniesie topór do góry, by cię o głowę skrócić, puść jej myszkę na szafot, a groźna kacica ze straszliwym toporem ucieknie z szafotu.

Dlatego możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

ULTIMUS.

Bunt Doriota

Fermenty w „Kominternie"

Depesze już doniosły o zwycięstwie opozycyjnego komunisty posła **Doriota** w Saint - Denis (we Francji) — przy częściowych wyborach municypalnych.

Doriot był, jak wiadomo, jedną z głównych i firmowych postaci francuskiego ruchu komunistycznego. Miał jednak dość sekciarskiej polityki Stalinowskiej i dobrowolnie złożył godność burmistrza w Saint Denis, ażeby zamanifestować swój protest przeciwko urzędowej polityce „kompartji" oraz by **podkreślić konieczność rzeczywistej i uczciwej jedności akcji robotniczej**, oczywiście w lojalnem porozumieniu z partją socjalistyczną. W ten sposób doszło do częściowych wyborów gminnych w S. Denis: wybierano 4-ch radnych. Oficjalni komuniści rozpoczęli oczywiście bezwzględną kampanję przeciwko **Doriotowi**. Na wielki wiec przedwyborczy **Doriota** zwieźli ciężarówkami swoich zwolenników i uniemożliwili **Doriotowi** dokończenie referatu. Jednakowoż nie byli w stanie przeciwstawić **Doriotowi** swojej odrębnej listy, — tak wielką była popularność **Doriota** i jego hasła jedności. Socjaliści ze swojej strony również nie zgłosili odrębnej listy— aby poprzeć słuszną platformę **Doriota**. **„Populaire"** z 6 maja br. umieszcza odezwę partyjną, wzywającą socjalistów do głosowania za jednością i za **Doriotem**. Ponieważ burżuazja listy swej w tym czysto robotniczym ośrodku nie zgłosiła (byłaby beznadziejna) i wezwała do oddania białych kartek, więc wszyscy 4-ej „doriotczycy" z **Doriotem** na czele zostali wybrani.

Jest to fakt pozornie drobniejszy, w rzeczywistości zaś **bardzo znamienny.**

Ujawnia bardzo przejrzyście te nowe fermenty, które zaczęły się w „Kominternie" po zwycięstwie **Hitlera**, a ostatnio wzmocniły się na skutek znanej czytelnikom kampanji „Kominternu" przeciwko socjalistom austrjackim. **W obliczu faszyzmu** zbrodnicza taktyka „Kominternu" doprowadziła do ogromnego osłabienia obozu proletarjackiego i ułatwiła robotę reakcji.

Charakterystyczne fermenty francuskie, które jeszcze będą miały swoje konsekwencje, nie są bynajmniej jedyne. Podobne rzeczy mają miejsce w innych krajach np. w **Hiszpanji**. Ale przejdźmy lepiej **na grunt polski**, gdzie myślący komuniści mają też dosyć niepoczytalnej rozbijackiej taktyki „Kominternu". Fermenty w polskiej „kompartji" rosną; powstaje cały szereg grup opozycyjnych. Jedna z tych grup przeszła do PPS., druga rozwija pracę pod sztandarem **Trockiego;** ale są jeszcze inne.

Zwracamy uwagę czytelnika na niezmiernie ciekawą książkę zbiorową p. t. **„Pod Prąd"**, która niedawno się ukazała w Warszawie (Dom Książki Polskiej). Jest to bardzo charakterystyczna praca zbiorowa szeregu publicystów, którzy poddają bardzo ciekawej i trafnej krytyce hasła „Kominternu", zwłaszcza te, które odegrały tak fatalną rolę w dobie zmagań się proletarjatu z ruchem faszystowskim. Bardzo ciekawa krytyka. Bardzo zajmujący jest cały ten pproces dojścia do zrozumienia całego **obłędu**, tkwiącego w polityce „Kominternu".

Przedewszystkiem autorzy odrzucają fatalną teorję „Kominternu", jakoby **faszyzm i demokracja stanowiły** jedno z punktu widzenia interesów proletarjatu; jakoby różnica pomiędzy demokracją, a faszyzmem polegała dla proletarjatu tylko na tem, że jedni (demokraci) operują frazesami, inni (faszyści) pałką. Ob. **Trestka** pisze (str. 18):

> „Trudno o coś bardziej uproszczonego, wulgarnego i anty-marksowskiego niż takie stawianie sprawy... Przecież trzeba pamiętać, że to swobody demokratyczne były zdobywane ciężkim wysiłkiem całych pokoleń *proletarjatu w pierwszym rzędzie*".

Do tejże sprawy wraca ob. **Bursz** w swym artykule o faszyźmie niemieckim, oburzając się na tę **teorję równej wartości** demokracji a faszyzmu dla proletarjatu; ta teorja odegrała wielką rolę w dojściu **Hitlera** do władzy. Z oburzeniem pisze **Bursz:**

> „Za wyraz wierność zasadom 100-proc. marksizmu uważano negowanie wszelkiej sprzeczności między faszyzmem a demokracją".

Ob. **Bursz** przytacza niezmiernie ciekawe (a zapomniane, niestety) cytatki z polskiego pisma komunistycznego **„Myśl społeczna"** i z „Rundschau" (organu kominternu), który oświadczył iż:

> „stworzenie otwartej dyktatury faszystowskiej, rozpraszającej wszelkie iluzje demokratyczne mas, wyzwalając je z pod wpływu socjalnej demokracji, *przyśpieszy* pochód Niemiec do rewolucji proletarjackiej".

W ten sposób fakt dojścia **Hitlera** do władzy staje się faktem **dodatnim** dla proletarjatu, bo „przyśpieszy" rewolucję proletarjacką...

Ob. **Bursz** przestrzega przed lekceważeniem faszyzmu i w szczególności **Hitlera**. Naturalnie, powiada, w końcu system **Hitlera** padnie,

> „ale jest to lekkomyślne rzucanie piasku w oczy, gdy się mówi, że te sprzeczności już dojrzewają, i że obalą one hitleryzm z dnia na dzień".

W ten sposób ob. **Bursz** stanowczo zrywa ze znaną teorją **„socjalfaszyzmu".**

Ob. **Wiśniewski** w bardzo ciekawy sposób analizuje współczesną wieś polską i przestrzega przed lekceważeniem chłopa; piętnuje teorję **„ludowo - faszyzmu"** i podkreśla znaczenie demokracji dla chłopa. Pisze np.:

> Walka ze złudzeniami demokratycznemi przerodziła się właściwie w negację istotności i znaczenia wszelkich żądań demokratycznych".

Autor wskazuje, iż dla mas chłopskich wolności demokratyczne nie są rzeczą tylko odświętną, lecz:

> „dzisiaj w dobie rozrostu gospodarczej roli państwa i jego policyjnej wszechwładzy są odczuwane przez te masy, jako potrzeby dnia codziennego".

Jak widzimy, „podprądowcy" bardzo daleko odeszli od prawowierności „Kominternu". Wiele twierdzeń zasługuje na uwagę. Tak np. **Trestka** doradza niebagatelizowanie **sprawy drobnomieszczaństwa** (str. 25), bo doprowadzi to do izolowania proletarjatu; tenże **Trestka** w innym artykule podkreśla hasło konieczności demokracji w sowietach rosyjskich. Niektóre hasła „podpprądowców" zbliżają ich do „trockizmu",— ale autorzy zachowują wobec „trockizmu" postawę pewnego krytycyzmu.

Najważniejszą w tem wszystkiem jest **bezwzględna krytyka haniebnej teorji „socjal - faszyzmu".** Złamanie tej teorji, rzecz prosta, musi doprowadzić do pewnego przynajmniej zbliżenia się do Socjalizmu, a więc conajmniej do możliwości rzetelnego jednego frontu.

Jak widzimy, bunt **Doriota** we Francji, fermenty hiszpańskie, powstanie grup opozycyjnych w Polsce — wszystko razem składa się na jeden obraz, — poważnego niezadowolenia dotychczasowych zwolenników „Kominternu" z jego fatalnej taktyki. Zjawisko faszyzmu jest zbyt groźne; zjednoczenie proletarjatu jest zbyt konieczne — by rozumni ludzie mogli dalej tolerować dotychczasową rozbijacką taktykę „Kominternu!"

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Po mowie p. Prystora

„Gazeta Polska" i „Kurjer Poranny" przyłączają się bez zastrzeżeń do mowy p. Al. Prystora na temat „protekcji", „szantażów" i szafowania groszem publicznym, przyczem gromią i od siebie wszelakich „ciurów", wlokących się wślad za „armją zwycięską" t. zw. prawdziwych piłsudczyków. Bardzo to pięknie. Ale czyście, panowie, naprawdę nie widzieli tych „ciurów" PRZED mową p. Prystora? Kto ich zrobił dygnitarzami? Kto im umożliwił korzystanie z konjunktury? Kto DZISIAJ, teraz, w tej chwili powiększa ich szeregi, zabiega o ich względy podczas przygotowań do wyborów samorządowych?

Nie! nie! to JUŻ nie pójdzie!

Kiedyś, parę lat temu, napisał Tuwim: „bujać — to my, panowie szlachta!.."

Ar.

Wyniki
zbiórki 1-szo majowej na T. U. R.

W myśl przepisów o zbiórkach, podajemy pierwszą część wyników zbiórki 1-szo majowej na rzecz **„Oświaty robotniczej TUR"** przeprowadzonej na podstawie zezwolenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę Nr. SO. I—21—501. Poniżej podane Oddziały TUR. nadesłały protokóły zbiórki i odpowiednią należność do Sekretarjatu Generalnego TUR:

I. **Bielsk Podlaski** 36 zł. 64 gr., Brzeszcze 52 zł. 85 gr.; **Częstochowa 164** zł. 27 gr; Dąbrowa (Koło Jaworzna) — 35 zł. 72 gr.; **Gdynia** — 330 zł. 97 gr. i 11 guld. gd. 96 f.; **Jedlicze** — 84 zł. 19 gr.; **Jędrzejów** 79 zł. 10 gr.; **Jabłonna — Legjonowo** — 51 zł. 77 gr., **Lublin** — 55 zł. 23 gr.; **Myślachowice** — 59 zł. 83 gr.; **Ostrowy** — 27 zł. 27 gr., **Płock** — 136 zł. 48 gr., **Siemiatycze** — 12 zł. 33 gr., **Świecie** — 52 zł. 49 gr., **Sanok** — 18 zł. 68 gr., **Stanisławów** — 170 zł. 57 gr., **Sochaczew** — 75 zł. 02 gr., **Tarnopol**— 61 zł. 63 gr., **Trzebinia** — 30 zł. 65 gr., **Trzebionka** — 49 zł. 36 gr., **Włocławek** — 14 zł 01. gr., **Zagórz koło Sanoka** — 36 zł. 64 gr., **Zduńska Wola** — 131 zł. 33 gr., **Żychlin** — 33 zł. 47 gr., **Kraków** — 340 zł. 11 gr., **Bronowice Małe i Duże** — 62 zł. 80 gr.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

OBÓZ CIURÓW

Poniedziałkowe przemówienie p. Prystora postawiło pewne organy prasy sanacyjnej w kłopotliwe położenie. Cierpkich słów byłego premjera nie można było pominąć milczeniem. „Gazeta Polska" poradziła sobie w ten sposób, że obóz prorządowy podzieliła na grupę piłsudczyków, których łączy racja stanu jako jedyna miara oceny wszystkich zjawisk życia publicznego i gromadę ciurów, którzy nie przyszli współpracować, lecz służyć, dla upieczenia swej własnej pieczeni przy ogniu zwycięzców.

Ciurom zaczęło przewracać się w głowie. Nie każdy sięgał kija, aby ich odpędzić. Zaczęli już dochodzić do głosu, nauczyli się stroić w szaty ultra-gorliwości, ultralojalności, aby łatwym kosztem kałdun sobie wypchać i na szlify oficerskie mocnym pyskiem zasłużyć.

„Czy nie jest szkodliwy „działacz" co „inicjuje" pomnik, licząc, że w ten sposób zasłuży na względy. Czy nie jest szkodliwy wizytator, który „nie jest zadowolony", kiedy 11-letni bąk na pytanie, jaki miał najprzyjemniejszy dzień w roku, odpowiada: „Gwiazdka", zamiast 19 marca? Czy nie jest szkodliwy kierownik przedsiębiorstwa państwowego, odsyłający zgłaszających się o miejsce, aby przyszli nie z dyplomami, lecz z „poparciem"? Czy nie jest szkodliwy adwokat, który bierze pensję radcy prawnego, nic nie robiąc, ponieważ rzekomo „ma stosunki"? Czy nie jest szkodliwy „strohman", zasiadający w radzie nadzorczej zagranicznego i łajdackiego przedsiębiorstwa — z tej racji, że się afiszuje w towarzystwie wysoko postawionych osób?".

Ciury są szkodliwe i niebezpieczne — pisze organ pułkownikowski. Rzetelnym dorobkiem potrafią szerokie ramy codziennej pracy wypełnić tylko charaktery. A ciury wypełniają je tylko śmieciami i próchnem. Dlatego trzeba je „pędzić".

A więc poza grupą „prawdziwych piłsudczyków" — nie obóz „współpracy z rządem", lecz obóz ciurów i lokajów. Poprostu walety. — Szary człowiek, na którego powołuje się p. Prystor, bez trudności potrafi orzec, co spośród kilku przykładów, przytoczonych przez „Gazetę Polską" stanowi wyjątek, a co już dzisiaj jest regułą.

Jeśli każdy zakątek naszego życia codziennego — zauważa „Polonia" — wypełniony jest śmieciami i próchnem po ośmiu latach panowania „grupy zwycięzców", to czyja w tem jest wina? Kto robił wszystko, aby łamać charaktery, aby kupować ludzi i ich przekonania, czyim produktem jest ów zbyt gorliwy wizytator, czy inicjator budowy pomnika.

Obóz ciurów jest nieodłączną częścią całego systemu. Jest jego rezultatem i szeroką podstawą. Jest narzędziem w jego ręku. Przenika wszystkie jego komórki. Jest jego nieuleczalną chorobą. Zgadzamy się z tem, że jest szkodliwy i niebezpieczny. Ale, aby uzdrowić stosunki, trzeba zmienić system. Innego wyjścia niema.

Ostatnia krowa na pokrycie podatków

NIEUCZCIWI SEKWESTRATORZY W ŻYWIECKIEM DOPROWADZALI LUDNOŚĆ DO ROZPACZY

Zainteresowanie procesem byłych urzędników skarbowych z Żywca, którzy odpowiadają za szereg przestępstw przed sądem okręgowym w Wadowicach, jest coraz większe.

Rudolfa Kondziołkę oskarża prokurator o to, że polecił wysyłanym przez siebie bezprawnie poborcom podatku gruntowego, aby pobierali i ściągali od płatnika pierwszą ratę podatku gruntowego, przypadającą do zapłaty w czasie między 15 lutego a 30 kwietnia, dopiero w parę miesięcy później natomiast drugą ratę tego podatku, płatną między 15 października a 15 listopada, przed tym terminem płatności.

W pierwszym wypadku poszkodowanym został skarb państwa, bo pieniądze wpłynęły później, — w drugim zaś wypadku pokrzywdzeni zostali płatnicy podatkowi, bo płacili na kilka miesięcy wcześniej.

Spółka sekwestratorów działała dla swojej wygody. Podatki ściągano raz w roku w najdogodniejszej dla sekwestratorów porze, która przypadała na przednówek, gdy podatnicy nie mieli pieniędzy nawet na życie. Zachodzi podejrzenie, że sekwestratorzy wybierali właśnie ten najgorszy czas dla płatnika, by nie ściągnąć podatków w gotówce, ale w naturze, przez zajęcie krowy, konia, względnie rzeczy, które sprzedawano na licytacjach za bezcen, przyczem zachodziła znów możliwość „zarobków".

W ciągu ośmiu lat zbrodniczej działalności szajki nieuczciwych sekwestratorów na terenie powiatu żywieckiego, wśród biednej ludności rolniczej działy się sceny dantejskie. Sekwestratorzy zabierali ostatnią krowę na pokrycie podatków gruntowych za cały rok, doprowadzając ludność do rozpaczy i karygodnych wystąpień. — Gdyby przestrzegano przewidzianych przez ministerstwo skarbu dni płatności, podatnikom nie byłoby tak trudno podatki zapłacić.

Szajka sekwestratorów pobierała i ściągała od płatników kary za zwłokę od zaległej pierwszej raty podatku gruntowego w ryczałtowej wysokości 5 procent bez względu na to, kiedy rata ta została uiszczona.

Obdzierano biednych rolników pod różnemi pozorami, nietylko by mieć zyski materjalne, ale również, by wykazać swoją gorliwość i zbierać medale i awanse.

Ograniczenie przywozu kosmetyków

—o—

Wśród importerów artykułów kosmetycznych duże poruszenie wywołało nowe ograniczenie kontyngentowe. Przy wyznaczaniu nowych kontyngentów na przywóz pudrów, perfum i innych kosmetyków francuskich określono kontyngent na najbliższy kwartał na 3000 kg. Dotąd sprowadzano do 30.000 kg. kwartalnie, tak że przywóz tych artykułów zajmował w naszym bilansie pozycję wielomiljonową. Skutek zahamowania zbędnego przywozu już się daje odczuć. Do Warszawy przybyli w ubiegłym tygodniu przedstawiciele francuskich firm perfumeryjnych celem zorganizowania w Polsce zakładów filjalnych.

DR. JÓZEF PUTEK 48

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

O więzieniach dawniejszych była już mowa. Chłopi i mieszczanie odbywali kary więzienia w więzieniach poprzednio opisanych. Karę więzienia odbywali też więźniowie bez różnicy stanu w grodzie we wieży. Stąd kara więzienia nazywa się karą wieży. Jeżeli w mieście powiatowem wieży nie było, to więźnia odsyłano do miasta wojewódzkiego. Lżejszą karą była kara wieży górnej, karą ciężką, równającą się karze śmierci, była kara wieży dolnej. Tak w wieży górnej, jak i dolnej więźniowie siedzieli razem, albo w pojedynkę. Wieżą dolną nazywały się piwniczne lokale dziesięć metrów głębokości od ziemi mierzące, to też lokal więzienny był niedostatecznie oświetlony, wilgotny i zimny. Prawo zakazywało budowania pieców w dolnej wieży. Zdarzało się jednak, że miłosierdzie starostów było większe niż nakaz prawa, to też patrzyli oni przez palce, jeżeli w zimie paleniska w lokalach dolnej wieży urządzano. Atoli ustawa z r. 1678 zagroziła starostom za takie miłosierdzie karami. Z tego też powodu karę siedzenia w dolnej wieży wolno było wymierzać najwyżej na „rok i sześć niedziel" przy zbrodniach ciężkich. Skazańca po drabinie wpuszczano w dół wieży, poczem drabinę wyciągano. Więźnia żywiono tylko chlebem i wodą, wpuszczając mu tę żywność na sznurze przez specjalny otwór, którym także nieczystość wyciągano.

Gdy więzień zachorował, nie troszczono się o niego, a gdy skonał, trupa wywleczono, a innego więźnia do lochu wpuszczano. Kara ta, zwłaszcza jeżeli wypadło ją w zimie odbywać, równała się karze śmierci, gdyż więzień nabawiał się zwykle choroby i umierał. Z końcem XVIII wieku, gdy oświata i kultura się dźwignęły, zaczęto krytycznie patrzeć na tę karę i uznawać ją za barbarzyństwo. To też w wypadku cięższych przestępstw skazuje się już winnych do robót około fortecy Kamieńca Podolskiego.

Wieżę dolną nazywano „wieżą kryminalną", zaś górną wieżę „wieżą cywilną". Wieża cywilna przypominała dzisiejsze areszty, a może nawet o tyle była sympatyczniejsza, iż w oknach nie było krat, lokale wewnątrz były otwarte, tak, że uwięzieni zawsze z sobą pozostawali w kontakcie, o porządek i czystość troszczyły się władze, jedynie tylko o utrzymanie i opał musiał się sam więzień zatroszczyć. Było to „szlacheckie więzienie", które jednej tylko swobody zabraniało, t. j. przekraczania przez więźnia progu wieży, natomiast mógł on przyjmować u siebie odwiedziny, jeść i pić, co chciał i na co stać go było. To też wieża górna uznaną była jako karcer zaszczytny.

Karcer ten nawet nie był zbytnio strzeżony, ani też nie trzeba było skazanego doprowadzać do odsiadywania kary, jeśli bowiem skazaniec do kary się nie zgłosił, albo z wieży uciekł, popadał w infamję, czyli w „bezecność". Rejestry nazwisk takich „infamisów" przesyłano do wszystkich starostw i ogłaszano publicznie. „Infamis" stawał się z tą chwilą wyjęty z pod prawa, a ktoby go zabił, nie podlegał karze. Żona infamisa stawała się wdową. Jedynie sejmowy akt łaski mógł „infamisowi" opiekę prawa przywrócić, bo nawet król nie miał prawa wstrzymać wykonania wyroku. Ten system działał egzekucyjnie, to też nie potrzeba było do konwojowania i pilnowania skazanych ani żandarmów, ani strażników więziennych.

Z czasów średniowiecza znane są kary cielesne, jak kara gruchotania nóg i rąk, obcinania rąk, uszów, nosa, wyłupiania oczu, wyrywania języka, które jednak z biegiem czasu, jako samoistne kary, zanikały. Wymierzano je według hebrajskiej zasady: „oko za oko, ząb za ząb". Później kary te służyły do obostrzenia kary śmierci. Z kar cielesnych najdłużej przetrwała kara piętnowania czyli wypalania znaków na twarzy. Stosowano ją głównie do woźnych sądowych za nadużycia urzędowe, a według ustawy piętnowani mieli też być oszczercy, którzy fałszywie obwiniali o zbrodnie, karane śmiercią lub wieżą.

Niezachowanie postu było nietylko grzechem, ale i przestępstwem publicznem, za które w średniowieczu przestępcy wyrywano zęby.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Inteligencja a klasa robotnicza

„Kurjer Poranny" zamieścił przed paru dniami ciekawy artykuł o stosunku inteligencji do klasy robotniczej i do ruchów faszystowskich.

Przeciwko niektórym wywodom artykułu mamy poważne zastrzeżenia, z innemi zgadzamy się, jakkolwiek wydają nam się dość niezwykłe na łamach organu, który niejednokrotnie z dużym przekąsem wyrażał się o „doktrynerstwie pryncypjalnem marksistów".

Mówiąc o drobnomieszczaństwie, w skład którego wchodzi lwia część t. zw. inteligencji, autor artykułu pisze:

„Drobnomieszczanin nie dostrzega potentatów finansjery, czających się za kulisami tej „głupiej gadalni", jaką stał się oddawna parlament; nie widzi, że poseł, którego on do Izby wybranych deleguje z mandatem „Boga i Ojczyzny", będzie w tej Izbie tylko pajacem, pociąganym za nitkę przez decyzje wielkiego kapitału. Drobnomieszczanin gry wielkich interesów nie widzi — i dlatego staje się ich najłatwiejszą zdobyczą".

Wszystko to jest święta racja, ale nie pojmujemy dlaczego tylko w ustroju parlamentarnym widzi autor ukrytych za kulisami macherów wielkiego kapitału, a nie widzi ich w ustroju monarchicznym, ani w ustroju dyktatorskim. Czy mocarni wodzowie i potężni „Führerzy" nie są tak samo pajacami pociąganemi za nitkę wielkiego kapitału?

Zagadnienie drobnomieszczaństwa wogóle, a inteligencji w szczególności niejednokrotnie omawialiśmy w naszem piśmie. Mówiliśmy i twierdzimy to nadal, że świat przeżywa okres krystalizowania się dwóch obozów, dwóch frontów, reakcji i klasy robotniczej, pomiędzy któremi rozegra się „bój ostatni" o panowanie nad światem. Wynik tego boju jest dla nas zgóry przesądzony. — Garstka zadowolonych nie zwycięży miljonów zbuntowanych. Drobnomieszczaństwo musi wypowiedzieć się: tu albo tam. Ci, którzy dla chwilowych korzyści opowiedzą się po tamtej stronie, zostaną starci z powierzchni ziemi wraz z tą garstką.

W tym samym artykule znajdujemy ustępy, które usiłują przedstawić endecję jako jedynego przeciwnika klasy robotniczej. Czy autor artykułu w „sanacji" nie widzi wcale zatwardziałych wrogów klasy robotniczej? Czy „Lewiatan" i grupy przemysłowe tkwiące w „sanacji" są tak przyjaźnie usposobione dla klasy robotniczej? Czy wszystkie zamachy na ustawodawstwo socjalne dokonały się za rządów endecji, czy „sanacji"? Czy „sanacja" pod tym względem nie prześcigła najśmielszych marzeń endecji?

Pisząc o endecji „Kurjer Poranny" wywodzi:

„Być może, wybaczyłaby mu ona w jego walce o niepodległość jego najkrwawsze trudy i najszczytniejsze ofiary; czego nie może wybaczyć mu po dzień dzisiejszy i czego, zapewne nie zapomni mu nigdy, to tego, że do walki o Polskę stanął w bluzie polskiego robotnika. Wspomnienie to jest tak piekące i nieznośne dla starszyzny endeckiej a także i dla konserwatystów, że, aby je zatrzeć, niektórzy z nich posunęli się do karkołomnej wykładni: „To prawda — przyznają — że Piłsudski stanął w szeregach robotników, ale stanął tylko po to, aby ich oszukać". Jest to wykładnia bardzo pomysłowa i nawet dowcipna; tylko że ci, którzy dowcipkują w ten sposób, nie spostrzegli jednej rzeczy: nie spostrzegli, mianowicie, że dowcipy swe robią na mogiłach poległych bojowników i rycerzy; tych, którzy zaufali Piłsudskiemu, którzy poszli za nim w imię podjętej przezeń idei i dla idei tej złożyli w dani życie"

„Kurjer Poranny" przyzna chyba, że jesteśmy bardziej zdecydowanymi przeciwnikami zarówno endecji, jak i konserwatystów, z którymi „Kurjer Poranny" siedzi w jednej „ferajnie". Ale nawet w stosunku do naszych przeciwników mamy odwagę przyznać im rację, gdy mają rację i nie obracamy w dowcip tego, co powiedziane zostało serjo i zupełnie do rzeczy.

x. y. z.

Książka o Ignacym Daszyńskim po konfiskacie

W Sekretarjacie Generalnym TUR, ul. Czerwonego Krzyża 20, Warszawa, są już do nabycia po konfiskacie egzemplarze książki Henryka Swobody: „Ignacy Daszyński — życie — walka — praca". Cena książki 1 zł. 50 gr., drogą organizacyjną ponad 10 egzemplarzy — rabat. Zamówienia przez PKO. Nr. 9.663

Manja

Endecka „Gazeta Warszawska" na miejscu naczelnem wywodzi długo a kategorycznie, że Szymon ASZKENAZY i Ludwik KRZYWICKI otrzymali nagrody literacką i naukową stolicy, bo..... chciano im wyrazić wdzięczność za należenie do LÓŻ MASOŃSKICH.

I kropka... Sprawa wyjaśniona...

Autor wywodu może — przypuśćmy — nie wiedzieć, kim są ASZKENAZY i KRZYWICKI dla nauki polskiej; wartoby go skierować z powrotem do jakiejś — powiedzmy — szóstej klasy gimnazjalnej; ale — to autor; czyżby jednak w redakcji „Gazety" nie było dzisiaj już nikogo, ktoby choćby trochę, odrobinę „nadużywał sztuki czytania"? czy też manja szperania za „Żydami i masonami" zatraca w obozie „narodowym" cechy łagodnego zboczenia i nabiera form obłędu ostrego?

Bo — ludzie! — pożałujcie własnych czytelników!

Ar.

Walny Zjazd T. U. R.

Przełożenie terminu zjazdu

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego na swem posiedzeniu 7 maja b. r. postanowił jednomyślnie ze względów organizacyjnych, przełożyć termin VI-tego walnego zjazdu TUR. z miesiąca maja na dni

8 I 9 WRZEŚNIA B. R.

Zjazd odbędzie się, jak zapowiadano w BORYSŁAWIU. Bliższe szczegóły zostaną podane Oddziałom drogą organizacyjną.

(—) Zygmunt PIOTROWSKI
wz. Sekretarz Generalny TUR.

Z nowych książek

„DZIEJE JEDNEJ REWOLUCJI".

Nakładem wydawnictwa **„Nowe Życie"** ukazała się książka **J. Zinemana** p. t.: **„Dzieje jednej rewolucji".***) Jest to książka ciekawa, a przedewszystkiem niesłychanie aktualna. Zajmuje się ona jednym z najbardziej pouczających epizodów nowoczesnej historji, odtwarza przebieg rewolucji austrjackiej w latach 1918—1922. Aktualność jej polega przedewszystkiem na tem, że autor wykazuje właśnie niemal nazajutrz po krwawo stłumionem powstaniu wiedeńskiem — niesłychanie dodatnią polityczne, społecznie, kulturalnie rolę austrjackiej socjalnej-demokracji w okresie wojennym i po wojnie. „Dzieje jednej rewolucji" nie są kroniką historyczną, ani też powieścią — są przekrojem opisowym, niezbyt zresztą szczegółowym i kompletnym, ale dającym niezłe pojęcie o przebiegu wypadków i odzwierciającym ściśle ducha epoki. Zineman — nie jest socjalistą. Tem większą wagę mają jego słowa uznania dla polityki i dorobku społecznego, czy kulturalnego austrjackiej S. D., czy też pochwały dla talentu, intelektu, zdolności organizacyjnych wybitnych socjalistycznych działaczy. Autor, któremu obcą jest, niestety, marksistowska metoda badania dziejów — nie wnika w ich istotę, jest nieco powierzchowny. Barwny jednak i żywy jego opis oddaje wiernie prawdę, bogatej w treść, o dramatycznym przebiegu rewolucji austrjackiej. Przewijają się przed nami ostatnie miesiące wojny i panowania Habsburgów, upadek monarchji i ogłoszenie republiki, wyzwolenie ujarzmionych narodów, trudności powojenne, polityka nacisku ze strony en...nty, knowania monarchistyczne i wi...zenia, nieobliczalne wprost w swej demagogji i lekkomyślności komunistów, ich zbrodnicze, sprzyjające dążeniom reakcji pucze, pierwsze kroki hitleryzmu, pojawiające się w chwili opadnięcia fali rewolucyjnej i t. d. A na tem tle wielkich przemian politycznych i społecznych działalność Socjalnej-Demokracji austrjackiej, najbardziej wyszkolonej, zdyscyplinowanej organizacji proletarjackiej, jej kulturalny dorobek zarysowuje się bohatersko i okazale. Autor zapowiada ogłoszenie drugiej części **„Dziejów"** p. t. **„Komunardzi Wiednia".**

M. K.

*) J. Zineman: Dzieje Jednej Rewolucji. Nakładem wydawnictwa „Nowe Życie".

DZIEŁA LENINA PO POLSKU *).

Tom drugi Dzieł Wybranych **Lenina** (o pierwszym pisał w swoim czasie tow. poseł Kazimierz **Czapiński**) zawiera kilkadziesiąt artykułów, listów, referatów i publikacji Lenina, datujących się z okresu lat 1900—1904. Wszystkie te prace dotyczą dwóch zagadnień i stosownie do swej treści podzielone zostały na dwie grupy: jedna nosi tytuł „Walka o partję awangardę", druga mówi o „Drugim Zjeździe i rozłamie w S. D. P. R. R.".

Lata 1900—1904 są w historji rosyjskiej socjalnej-demokracji epoką niezmiernie ważną. Wypełniły ją, mianowicie, przygotowania leninowskiej grupy „iskrowców" do założenia zwartej i jednolitej organizacji socjalno-demokratycznej, pojętej jako „partja-awangarda" w życiu proletarjatu rosyjskiego; dalej — drugi zjazd krajowych i zagranicznych organizacyj soc.-demokratycznych i — powstały na tym zjeździe rozłam, który stał się punktem wyjścia definitywnego podziału soc.-demokracji rosyjskiej na dwie zwalczające się wzajem frakcje „mieńszewików" i „bolszewików".

Leninowska **„Iskra"** powstała w r. 1900 w Monachjum, później zaś przeniesiona została do Londynu. Prócz **Lenina,** głównymi współpracownikami „Iskry" byli **Plechanow** i **Martow,** którzy zresztą w następstwie rozłamu znaleźli się po stronie „mieńszewików". Zadaniem bardzo żywej i bojowo nastawionej „Iskry" (oraz wydawanej przez tę samą grupę — teoretycznej „Zarji") było zwalczanie t. zw. ekonomizmu (czyli rosyjskiej odmiany bernsteinowskiego rewizjonizmu), który wówczas brał górę w soc.-demokracji rosyjskiej. Podobnie zwalczała „Iskra" es-erów (socjalnych-rewolucjonistów), zarzucając im ideologję „drobnomieszczańską" i brak zdecydowanej postawy marksistowskiej. „Iskrę" należy uważać za pierwszy organ bolszewicki: w myśl leninowskiej interpretacji zasad ortodoksyjnego marksizmu, „iskrowcy" walczyli z tem wszystkiem, co uważali za „oportunizm", „reformizm", „połowiczność", — w imię haseł socjalizmu rewolucyjnego, liczącego się z koniecznością metod rewolucyjnych w dążeniu proletarjatu do opanowania władzy politycznej. Droga stopniowych reform i powolnej "demokratyzacji" panującego wówczas ustroju już wtedy uważana była przez Lenina za zgubną i nie wiodącą do celu. Wódz rewolucji rosyjskiej, jak wiemy, wytrwał konsekwentnie na tem stanowisku aż do chwili, gdy zrządzeniem wyroków dziejowych głoszone przez się oddawna zasady mógł zacząć wcielać w życie.

Niezbędną dla dokładnego poznania poglądów Lenina publikacją jest broszura „Co robić?" (1901/02 r.), w której autor dowodzi, że ideologja socjalistyczna nie wyrasta samodzielnie z ruchu robotniczego, że masa robotnicza nie może sama z siebie dopracować się do socjalizmu naukowego. Potrzebny więc jest tej masie przewodnik w postaci mocnej, karnej i scentralizowanej „partji-awangardy", zbrojnej w rewolucyjną teorję, — partji, któraby kierowała wyzwoleńczym ruchem mas robotniczych. Interesującym leninowskim pomysłem natury organizacyjnej jest projekt stworzenia czegoś w rodzaju kadry partyjnej — **„organizacji rewolucjonistów zawodowych",** złożonej z wypróbowanych w robocie partyjnej bojowników, nie mających innego zajęcia, prócz swej działalności nielegalnej.

Wśród artykułów Lenina, w pierwszej części II tomu Dzieł wydrukowanych, ciekawy będzie dla nas m. in. artykuł z r. 1903, polemizujący z ówczesnym organem Polskiej Partji Socjalistycznej — „Przedświtem" w sprawie programu niepodległościowego P. P. S.

W części drugiej tomu znajdujemy obszerne omówienie II zjazdu soc.-demokracji rosyjskiej oraz przyczyn i skutków rozdźwięku, jaki się na zjeździe tym zaznaczył. Należy podkreślić, że "bolszewicy" byli początkowo mniejszością partji, której organy centralne (nie wyłączając redakcji "Iskry") opanowane zostały przez reprezentantów kierunku „mieńszewickiego". Kierunek ten miał zresztą podówczas poparcie takich autorytetów socjalizmu międzynarodowego, jak Karol Kautsky i Róża Luksemburg, podczas gdy zwarta programowo, ale stosunkowo nieliczna grupa leninowców pozostawała raczej w ideologicznem odosobnieniu. Dużo światła na te sprawy rzuca broszura Lenina p. t. „Krok naprzód, dwa kroki wstecz" (1904), przedrukowana również w omawianym tu tomie Dzieł.

Dzieła te, zakrojone w wydaniu polskiem na sześć wielkich tomów, są niezbędnym a znakomitym materjałem do poznania nietylko umysłowości i poglądów Lenina, lecz również do zrozumienia i oceny tych wszystkich antecedencyj zwycięskiej rewolucji rosyjskiej (1917 r.), na które potężna indywidualność „Iljicza" wywarła wpływ dalekosiężny, powiedzieć można — historyczny. Nieugięta, uparta prostolinijność i fanatyczna bezkompromisowość w tem wszystkiem, co Lenin uważał za treść i esencję marksizmu, oto są główne rysy duchowe Lenina, jako polityka i działacza rewolucyjnego w omawianym tu okresie.

Przekład polski — bez zarzutu. Bardzo obszerne i pracowite „przypisy", utrzymane w duchu ortodoksyjnego leninizmu, wymagają krytycznego traktowania.

B. D.

*) Lenin. Dzieła Wybrane. Warszawa, 1933, „Dom Książki Polskiej". Tom II. Str. 550.

Rokowania polsko-niemieckie w Krakowie

W sali obrad magistratu krakowskiego rozpoczęły się wczoraj rokowania polsko-niemieckie w sprawie „małego ruchu granicznego". Na rokowania te przybyli z ramienia Niemiec: pełnomocnik rządu niemieckiego minister dr. Pawel Eckardt z Berlina, radca rejencyjny minister skarbu dr. Otto Michaelis oraz radca min. spraw wewn. Rzeszy dr. Bernard Koerner.

W skład delegacji polskiej wchodzą: jako przewodniczący komisarz rządu dla likwidacji spraw granicznych polsko-niemieckich inż. Bernard Zakrzewski, naczelnik wydziału komunikacyjno-budowlanego w Poznaniu, dalej jako członkowie: del. min. spraw wewn. Emil Z. Sankowski, kier. ref. dla spraw centr. Europy w m. spraw zagr. Michał Czudowski, okr. insp. wielkopol. straży granicznej w Poznaniu J. Zięba i dyr. ceł Stefan Radwański.

Delegaci niemieccy zamieszkali w Grand Hotelu. Obie delegacje składały wczoraj wizyty władzom państwowym i miejskim krakowskim.

—ooo—

Proces o mord polityczny

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu toczyła się w krak. sądzie przysięgłych rozprawa Dulowskiego i tow. o mord polityczny. Zeznawała Marja Zmarzło (l. 23). Zna ona Dulowskiego, gdyż była jego sąsiadką. W grudniu, gdy przybyła do fotografa celem odfotografowania się, zastała tam Dulowskiego, który rozmawiał z fotografem. O czem mówili nie wie, gdyż w chwili jej wejścia zamilkli. Wzięła fotografję i oddaliła się. Dulowski pozostał. Po zamordowaniu Szczeliny rozmawiała z siostrami Dulowskiego, które ją objaśniły, że Dulowski krytycznego dnia był na zabawie.

Św. Adolf Dulowski brat oskarżonego. Przyjechał dzień przed morderstwem do ojca, poszedł na drugi dzień do brata, ale go nie zastał. Koło 3 brat przyszedł i poszli do Byczyny na zabawę i bawili się tam do rana następnego dnia. Rano wrócili do domu. Brat jego o 8 rano wyszedł ale gdzie, świadek nie wie.

Po przesłuchaniu dalszych świadków na znane już okoliczności rozprawę odroczono do dnia następnego.

—ooo—

Po piętnastu dniach w podziemiach kopalni

Z zagłębia dąbrowskiego donoszą nam:

Po piętnastu dniach pobytu w podziemiach kopalni „Helena" w ubiegły poniedziałek wieczorem robotnicy w liczbie 40 opuścili kopalnię. Stało się to po zjawieniu się na kopalni zastępcy głównego inspektora pracy, inż. Zawadzkiego i miejscowych przedstawicieli inspektoratu pracy, którzy po dwu tygodniach trwania strajku zdecydowali się na interwencję.

Jak już donosiliśmy, tłem strajku jest sposób traktowania przez zarząd kopalni robotników, którzy są wierzycielami masy upadłości kopalni „Helena". Syndyk tej masy inż. St. Waligórski, działacz sanacyjny, były wicedyrektor ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu, a od kilku dni wicedyrektor ubezpieczalni w Warszawie, wydzierżawił kopalnię Jakóbowi Rechnicowi. Między dzierżawcą a niewygodnymi dla niego robotnikami-wierzycielami, którym właściciele kopalni winni są bardzo poważne sumy, wynikł zatarg, gdyż Rechnic usuwał z kopalni robotników, upominających się o swoje należności.

Ponieważ robotnikom-wierzycielom groziła redukcja, choć kopalnia jest w ruchu, przeto pozostali oni w podziemiach. Trwało to pół miesiąca. Dopiero po szeregu konferencyj robotnicy opuścili kopalnię wycieńczeni i zgłodniali.

Robotnicy ci otrzymają urlopy wypoczynkowe oraz zaliczki na poczet zaległości.

—ooo—

Miljon egzemplarzy dziennika w godzinę

OLBRZYMI „KOMBINAT" SOWIECKIEJ „PRAWDY"

W dniu 1 maja został otwarty w Moskwie nowo zbudowany kombinat gazety „Prawda". Zabudowania tego kombinatu są całem małem miasteczkiem, zajmując powierzchnię około 7,5 ha.

Najgodniejszem uwagi urządzeniem nowego kombinatu będzie olbrzymia maszyna rotacyjna, jedna z największych na świecie, zdolna drukować miljon egzemplarzy wielkiej ośmiokolumnowej gazety w ciągu godziny. Długość agregatu wynosi 88 metrów. Farba drukarska nakładana jest na wałce przy pomocy sprężonego powietrza, przyczem ton farby można dowolnie regulować nietylko dla całej kolumny, lecz i dla oddzielnych szpalt i ich części.

Wszystkie czynności, aż do ekspedycji, są, oczywiście, całkowicie zmechanizowane. Kilkumiljonowe nakłady można w ten sposób ekspedjować w ciągu 3—4 godzin.

Republika żydowska w Birobidżanie

TEREN KOLONIZACYJNY WYNOSI 7 MILJONÓW HEKTARÓW

Dzienniki moskiewskie ogłaszają dekret CIK ZSRR, podpisany przez Kalinina i pierwszego sekretarza Jenukidze, w sprawie utworzenia autonomicznego kraju żydowskiego w Birobidżanie na Syberji. Obszar nowej jednostki autonomicznej, przeznaczonej na kolonizację żydowską, wynosi 7 miljonów hektarów. Jak wiadomo, prowincja Birobidżan przeznaczona została już przed kilku laty jako teren kolonizacyjny dla Żydów, jednakowoż wskutek ciężkich warunków ruch kolonizacyjny odbywa się bardzo powoli. Obecnie rząd sowiecki postanowił utworzyć samodzielną żydowską jednostkę autonomiczną celem zachęcenia ludności żydowskiej do kolonizowania tego kraju. Sekretarz komitetu wykonawczego Birobidżanu Gurewicz ogłasza artykuł, w którym podnosi, że podczas gdy na całym świecie panuje antysemityzm, w ZSRR Żydzi korzystają z pełni praw narodowych.

* * *

W marcu r. b. upłynęło 6 lat od uchwały rządu ZSRR o wydzieleniu okręgu Birobidżan (nad Amurem) w celu osiedlenia tam ludności pracującej żydowskiej. Przez te 6 lat Birobidżan osiągnął znaczne postępy w swem budownictwie. W mieście Birobidżańsk funkcjonuje fabryka materjałów budowlanych, cegielnie, tartaki, warsztaty mechaniczne, fabryka mebli i t. d. Badania geologiczne wykryły w Birobidżanie bogate pokłady żelaza, węgla kamiennego, marmuru, magnezytu, a także złota. Eksploatacja kopalni złota już się rozpoczęła. W dziedzinie rolnictwa powierzchnia uprawna osiągnęła już 32.000 ha, z których 97 proc. znajduje się w ręku 50 kołchozów (w tem 6 żydowskich) i 5 sowchozów, obsługiwanych przez 3 stacje maszynowo-traktorowe.

Ruch budowlany jest bardzo intensywny. W ciągu 6 lat przybyło w miastach 11.000 m. kw. powierzchni mieszkalnej. W samym Birobidżanie, gdzie niedawno był nagi step, zbudowano elektrownię, szpital, łaźnię, kinematograf i szereg gmachów publicznych. W budowie jest hotel, teatr, pralnia mechaniczna i t. d.

Nader szybki jest też rozwój kulturalny. Obecnie funkcjonuje tu 91 szkół pierwszego stopnia, 20 szkół siedmioletnich, 2 szkoły techniczne, 40 różnych instytucyj naukowych i t. d. W okręgu wydaje się 5 gazet, funkcjonuje 14 szpitali, 16 ambulatorjów, 20 żłobków dziecięcych i t. d.

W roku bieżącym przewidywane jest osiedlenie się w Birobidżanie dalszych 10.000 osób.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„EM-PE-FILM" PRZED SĄDEM

Przed trybunałem krak. sądu okręg. karnego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Czesławowi Sikorowiczowi i tow., których oszustwa przywiodły na ławę oskarżonych.

Sprawa Sikorowicza, to głośna afera z utworzeniem szkoły filmowej w Krakowie pod nazwą „Em-Pe-Film". Jak z aktu oskarżenia wynika, Sikorowicz wraz ze spólnikami, oszukańczem postępowaniem wyrządzili wielu osobom znaczną szkodę majątkową, aranżując do założonej przez siebie fikcyjnej szkoły filmowej dużą rzeszę adeptów sztuki filmowej. Mieli oni wydać międzynarodowy album propagandy filmowej, skończyło się jednak na tem, że wielu naiwnych zapłaciło i część z nich została umieszczona w pierwszym tomie, lecz następne tomy obiecane nie wyszły. Wygrywali oni na masach naiwnych kobiet i młodzieńców, chcących być „gwiazdami" filmowemi, wyłudzając kwoty pod pozorem urządzenia wycieczki zagranicznej do wielkich wytwórni filmowych. Wycieczka taka się nie odbyła a na koszta jej pobrano wysokie zaliczki. Prócz tych, zarzuca akt oskarżenia szereg innych machinacyj finansowych, demoralizację nieletnich, nie wiele ponad 14 lat liczących dziewcząt, pożyczanie pieniędzy od uczniów, względnie podstępne podejmowanie pieniędzy nadsyłanych im przez rodziców. Mimo zakazu władz administracyjnych prowadzenia szkoły filmowej, w dalszym ciągu „Em-Pe-Film" nabierał naiwnych. W końcu Sikorowicz oskarżony jest o to, że nabyte z oszustwa rzeczy, a to całe urządzenie „największej w Polsce wytwórni filmowej", kontraktem notarjalnym przeniósł na swą żonę. Sikorowicz naciągał wszystkich, biednych, czy bogatych — chodziło mu tylko o wyłudzenie jaknajwiększej kwoty pieniędzy. Znany on jest już sądowi z pierwszej rozprawy, również oszukańczej. Rozprawa ta została przerwana celem uzupełnienia dochodzeń, ponieważ już w czasie jej trwania wyszła na jaw nowa afera oszukańcza, w sprawie wyrabiania posad za gotówkę. Niejakiemu Rybce „dyrektor" Sikorowicz zaofiarował posadę za pożyczenie 4.500 zł. w wydawnictwie „Encyklopedji kieszonkowej". Zrobiono umowę — ale nie dotrzymał słowa. Nie było to zresztą rzeczą jedyną. Wyłudził od dalszych osób pewne kwoty a „dla oka" wyszły dwa zeszyty takiej encyklopedji opracowane naturalnie przez Sikorowicza. Roiły się one od błędów ortograficznych i rzeczowych. I wszystko by było długi czas tuszowane, gdyby nie fakt, iż sprawa „Em-Pe-Filmu" nabrała rozgłosu. Wtedy poszkodowani z imprezy „Encyklopedja kieszonkowa" przyszli do przekonania, że padli ofiarą oszusta i o aferze zgłosili do prokuratury.

Na wczorajszej rozprawie odczytano akt oskarżenia poczem rozpoczęto przesłuchanie głównego oskarżonego Sikorowicza.

Ponieważ oskarżeni Józef Horwat i Antoni Podkówka na rozprawie się nie jawili, na wniosek prokuratora sprawy ich wyłączono a Podkówkę postanowiono aresztować. Horwat ukrywa się i nie można go narazie przytrzymać.

Trybunałowi przewodniczy so. Solecki, wotują so. dr. Stuhr i so. dr. Rzęca, oskarża prok. dr. Przytulski, bronią adw. dr. Augustynek, dr. Pleszowski i dr. B. Rappaport. Rozprawa potrwa 3 tygodnie.

SKAZANIE ZA KRADZIEŻ PRĄDU

Dnia 7 bm. skazał sąd grodzki w Krakowie p. W. K., kupca, zamieszkałego przy ul. św. Józefa, za kradzież prądu na szkodę elektrowni miejskiej na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata oraz na zapłatę zł. 5.— tytułem kosztów sądowych.

INŻYNIER SKAZANY PRZEZ SĄD WOJSKOWY

Wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie skazał w swoim czasie inż. Oskara Juroszyka, kierownika walcowni metali Dziedzice na 3 lata więzienia, pozbawienie praw i utratę prawa wykonywania pracy zawodowej za działanie na szkodę interesów obrony państwa.

Inż. Juroszek sprowadził do walcowni olbrzymią partję blachy na potrzeby lotnicze, która okazała się zupełnie nieużyteczna. Spostrzeżono się jednak w porę, a inżyniera oddano pod sąd wojskowy, zgodnie z przepisami nowej procedury wojskowej, która przewiduje, iż nawet osoby cywilne, o ile były zatrudnione w zakładach i fabrykach, pracujących dla wojska i dopuściły się przestępstwa, narażającego interesy obrony państwa, podlegają jurysdykcji sądów wojskowych. Proces Juroszka był u nas pierwszym procesem, w którym przed sądem wojskowym zasiadła na ławie oskarżonych osoba cywilna. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie wyrok powyższy zatwierdził.

ROZPRAWA PRZECIWKO B. SEKRETARZOWI PTT W BIELSKU

Przewód sądowy w toczącym się w Bielsku procesie o malwersacje Hałłasa w Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem, oddział w Bielsku, odsłonił poprostu istne bagno, jakie w okresie urzędowania Hałłasa panowało w temże Towarzystwie. Obrońca Hałłasa usiłuje przedstawić oskarżonego jako ofiarę rzekomej nagonki politycznej.

Mniejwięcej tak całą aferę PTT przedstawia świadek były prezes PTT, profesor Lubertowicz, za którego urzędowania malwersacje miały miejsce.

Sprzeniewierzenia te polegały na tem, że Hatlas pobierał od członków PTT od 20 do 30 zł., jako opłatę za prolongatę kart turystycznych, następnie wydawał karty zniżkowe, a w wielu wypadkach, o ile członek nie był poinformowany, że należy mu się karta zniżkowa, nie informował go o tem. Do księgi zapisywał opłatę zniżkową w sumie 15 zł., resztę zaś zatrzymywał dla siebie, a obecnie tłumaczy się naiwnie, że różnicę chciał kiedyś członkom zwrócić. Hatlas szeregu pozycyj zupełnie nie księgował. Towarzystwo zaś, chociaż obracało sumami, dochodzącemi do 100.000 złotych, nie posiadało ani konta bankowego, ani konta czekowego, ani żadnej kasy. Jedyną zaś kasą była teczka Hatlasa.

Oskarżony Hatlas zeznaje w sposób teatralny z wielką pewnością siebie, udając uczciwego człowieka, akuratnego i fachowca buchalteryjnego. Czasem używa tupetu i patosu; wszystkie te jednak teatralne gesty i wybuchy gasi przewodniczący dr. Garbusiński, który nie może się nadziwić, jak to oskarżony, jako znawca buchalterji, oraz komisja rewizyjna, składająca się z bankowców, mogła w ten sposób prowadzić skandaliczną gospodarkę groszem publicznym.

Przewód sądowy zahaczył parokrotnie o cały szereg innych spraw, które wiązały się z osobami, działającemi na terenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bielsku. Jakieś nieporządki w szkole przemysłowej w Bielsku, nadużycia w oddziale bialskim PTT, nadużycia w zarządzie głównym PTT w Krakowie.

Zarząd PTT pomimo wniesienia skargi przeciw Hatlasowi o powództwo cywilne w wysokości 4.669 zł. nie wniósł należytych opłat skarbowych w sumie ponad 400 zł. na koszta postępowania. Wobec tego pomimo zgłoszenia się adwokata PTT przewodniczący nie dopuścił go do rozprawy.

Wobec konieczności wezwania nowych świadków sąd rozprawę odroczył do wtorku.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ŻĄDANIA GÓRNIKÓW

W dniu 7 bm. minister przemysłu i handlu Zarzycki, oraz główny inspektor pracy Klott, przyjęli delegację górników, w osobach tow. Bielnika, Habryki i Stańczyka, która wręczyła memorjał w sprawie projektowanej centralizacji wydobycia węgla, co grozi pozbawieniem pracy kilku tysiącom robotników, pomocy częściowo pracującym, oraz emerytom górniczym. Delegacja domaga się utworzenia specjalnego funduszu, celem pomocy górnikom, którzy winni otrzymać zarobek, przynajmniej 16 dniówek w miesiącu. Prócz ministerstwa przem. i handlu odpisy memorjału wręczono ministrom spraw wewnętrznych i komunikacji, dyrektorowi dep. górn. inż. Pechemu, wojewodom kieleckiemu i śląskiemu, oraz związkowi właścicieli kopalń. Minister przyrzekł przychylnie rozpatrzeć wnioski i pomóc górnikom oraz emerytom.

HULCZYŃSKI REDUKUJE 134 ROBOTNIKÓW

Zarząd fabryki Hulczyńskiego w Sosnowcu, komunikuje, że wskutek braku zamówień redukuje z dniem 15 b. m. 134 robotników. W ub. wtorek w inspektoracie pracy odbyła się konferencja z zarządem fabryki Lamprechta, który zalega z wypłatą należności robotnikom za kilka miesięcy. Wśród robotników panuje z tego powodu skrajna nędza. Przedstawiciel fabryki przyrzekł do 15 czerwca br. uregulować wszystkie zaległe zarobki dziewcząt plus 4 proc., natomiast pozostałym robotnikom zacznie spłacać zaległości od 1 czerwca, w ratach miesięcznych po 10 proc. zaległych sum. W razie zwolnienia robotnika z pracy, zaległość ureguluje fabryka jednorazowo.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

KALENDARZ WYBORCZY. Wyłożenie spisów wyborczych w lokalach okręgowych komisyj wyborczych nastąpi w dniu 13 maja i trwać będzie do 19 maja codziennie w godzinach od 15 do 20. Każdy wyborca ma prawo wglądu do spisów, a w razie pominięcia go, ma prawo reklamacji do okręgowej komisji wyborczej, poparte odpowiedniemi dokumentami. Ma prawo także kontroli, czy ktoś bezprawnie w listę wciągnięty nie został. W tym wypadku powinien wnieść reklamację do tejże samej komisji, również odpowiednio udokumentowaną i umotywowaną.

Towarzysze! Robotnicy! Nie zaniedbajcie tego najważniejszego aktu: dopilnowania, czy jesteście w spisie wyborców.

ZAMORDOWANIE DZIENNIKARZA UKRAIŃSKIEGO WE LWOWIE. W nocy ze środy na czwartek w alei prowadzącej do cmentarza stryjskiego, został zastrzelony reporter ukraińskiego pisma „Nowyj Czas" Jakób Paczyński. Napastnicy oddali do Paczyńskiego dziewięć strzałów rewolwerowych, zabijając go na miejscu. Paczyński, urodzony w r. 1907 w Tarnopolu, był w ubiegłym roku napadnięty i ciężko pobity.

KRONIKA

—o—

Klęska posuchy

„Piękna słoneczna pogoda" — głoszą komunikaty meteorologiczne „PIMa" już od kilkudziesięciu dni. Mamy ją, czujemy dotkliwie te nieprzebrane w promieniach słońca upały. A najwięcej czuje tę piękną pogodę przyroda. Za dużo spiekoty słonecznej. Nastaje groza posuchy, która o ile tak dalej będzie przejdzie w klęskę nieurodzaju. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą alarmujące wieści. Zboże okwita ale równocześnie kwiat ginie od spiekoty. Kwiaty drzew owocowych niszczeją pod wpływem prażących promieni słonecznych — nie będzie owoców. Pożary szerzą się coraz więcej. Nad wsiami przelatuje groźny — „czerwony kur", porywając w swe krwawe objęcia cały dobytek gospodarzy, pozbawiając ich dachu nad głową, odbierając im względny i tak na te czasy — dobrobyt. Pali się wszystko. Ziemia, jak podają dzienniki pęka z braku wody, robią się szczeliny na 10 cm. szerokie. Idzie straszna klęska głodu, gdy słońce spali wszystko. Stoimy przed jakąś niebywałą katastrofą, która jak jakaś zmora stanęła u granic naszego kraju i wkracza z rozmachem na niwy i pola nasze. Spalona trawa — bydło głodne wraca do obór. Mleka brak. Drożeje ten produkt, który jest codziennym pokarmem najbiedniejszych warstw ludności, szczególnie wiejskiej.

Słychać czasem grzmoty, idą burze, ale jakie one inne? Kilka kropelek deszczu spadnie i po wszystkiem. Czasem gradem sypnie z nieba. Wtedy resztki kwiatu z drzew obija i przytłacza, niszczy zboża. W święto tj. we czwartek przeszła burza gradowa niedaleko Krakowa, wąskim pasem nad Bielanami, Czernichowem i Liszkami. Grad padał krótko, ale wielkości orzecha włoskiego. W Krakowie o tym czasie zagrzmiało kilka razy a wicher, który się zerwał popędził ołowiane chmury od wschodu na zachód nad Las Wolski i Bielany i dalej, gdzie wyładowały się one gradem. Wycieczkowicze w Lesie Wolskim byli w krytycznem położeniu. Kryli się, gdzie mogli.

W Krakowie spadło trochę „grubych" kropel i po wszystkiem.

Wczoraj panował dalej upał. Było +38° C. Co dalej niewiadomo, ale o ile zbawienny deszcz nie przyjdzie — będzie źle.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 13 bm. kino Muzeum wyświetla dla TUR o godz. 7 wieczór monumentalny film, największe arcydzieło kinematografji, wstrząsającą epopeę naszych czasów:

„KAWALKADA"

z Clive Brook i Dianą Wynyard w rolach głównych. — Ponadto doborowe uzupełnienie. —

Bilety do nabycia wcześniej w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) a w dzień przedstawienia w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

TYDZIEŃ PROPAGANDOWY LOPP. W związku z rozpoczęciem XI tygodnia lotniczego i przeciwgazowego w Krakowie, odbył się we czwartek wielki pochód propagandowy przez ulice miasta. Pochód wyruszył z ośrodka WF przy ul. Zwierzynieckiej i przeszedł głównemi ulicami Krakowa. W pochodzie wzięły udział ośrodki LOPP, orkiestry, drużyny ratownicze itd. Przez cały dzień odbywały się na ulicach zbiórki na cele LOPP. W parku dra Jordana urządzono wystawę LOPP.

NOWA WYSTAWA W TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH stała się dla wielu miłośników sztuki szeregiem niespodzianek. Złożyło się na to kilka przyczyn. Już sam obfity przegląd grafiki szwedzkiej stał się jednym z etapów aktualnego w Polsce zbliżenia polsko-szwedzkiego. Wielkie budzi zaciekawienie wystawa znanego krytyka Tytusa Czyżewskiego. — Dawno niespotykany wygląd ma główna sala Pałacu Sztuki, w której gości grupa „Dziesięciu". W przeciwieństwie do innych wystaw, w których dominuje martwa natura i pejzaż, przeważają tu duże kompozycje figuralne i portrety. Ponadto wielka rozmaitość indywidualności czyni ekspozycję grupy „Dziesięciu" bardzo interesującą. Nazwiska takich artystów, jak: V. Hofman, A. Bunsch, K. Chmurski, P. Dadlez, T. Grott, B. Serwin, Machalski, M. Samlicki, Orwicz, T. Seweryn, B. Treter, są tu reprezentowane pracami, których wartość artystyczna stawia wystawę na wysokim poziomie. Nie ulega wątpliwości, że publiczność krakowska, pomimo przedwczesnej, a przewlekłej kanikuły, nie utraci sposobności, aby zwiedzić tą zajmującą wystawę. Dodajemy jeszcze, że w niedzielę 13 bm. o godzinie 12 w południe w głównej sali Pałacu Sztuki p. Marcin Samlicki wygłosi odczyt o wrażeniach z odbytej swej podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i o jej sztuce. Na odczyt ten nie obowiązuje żadna dopłata.

ZWIEDZANIE NAJSTARSZYCH BUDOWLI WAWELSKICH z omówieniem dziejów i postaci zamku średniowiecznego na podstawie rekonstrukcyj prof. A. Szyszko-Bohusza, odbędzie się dziś w sobotę jako druga wycieczka naukowa Tow. miłośników Krakowa pod kierunkiem dra Jerzego Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3'30 na placu obok katedry.

IZBA SKARBOWA W PODGÓRZU NIEWYPŁACALNA? III obwód Izby skarbowej w Podgórzu ma gońców, którzy doręczają petentom nakazy płatnicze i upomnienia za podatki. Ludzie ci za marne grosze (po 6 groszy od doręczenia 1 sztuki) gonią po piętrach w tej myśli, że za cały miesiąc uzbiera się im parę złotych na marne pożywienie, tymczasem już od 1 lutego nie dostają ani grosza. Głodni ludzie muszą pracować bez zapłaty przez cztery miesiące! To są rzeczy niesłychane. Ponieważ krążą na ten temat dziwne pogłoski, przeto możeby zechciała Izba skarbowa wyjaśnić tę sprawę. W każdym razie nie wolno zatrzymywać pieniędzy pracowników, prywatnych pracodawców sądy za to karzą, a instytucja państwowa powinna być przykładem dla innych. Nawet wyrównanie zaległości nie naprawi jeszcze krzywdy, wyrządzonej gońcom, gdyż są oni od czasu, jak nie otrzymują pracy, zmuszeni kupować na kredyt, płacąc drożej niż za gotówkę.

DYŻURY LEKARZY 12 maja noc: 1) Dr. Redo Aleksander (ul. Felicjanek 6, tel. 182-57); 2) Dr. Schönberg Maks (Dietla 97, tel. 182-57); 3) Dr. Sokołowski Adam (Starowiślna 62, tel. 142-04); 4) Dr. Statter Józef (Karmelicka 46, tel. 117-66).

NA DOROCZNEM WALNEM ZGROMADZENIU CZŁONKÓW „OGNISKA" ODDZIAŁU ZNP W KRAKOWIE, odbytem w dniu 5 maja, wybrano przewodniczącym p. Stanisława Hojaka, a w skład zarządu weszli pp.: Zygmunt Barta, Jan Dziedzic, dr. Floryczyk Piotr, Gawżyńska Teofila, Gryban Ludwik, Hejno Władysław, Kisza Jan, Młyniec Franciszek, dr. Pawłowski Mieczysław, Piotrowski Jan, Serkowski Roman, Ścisławski Walerjan, Tylek Jan, Wiśniewski Władysław.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZENIA WŁAŚCICIELI TEATRÓW ŚWIETLNYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbyło się w Krakowie dnia 30 kwietnia w lokalu kina „Wandy" przy bardzo licznym udziale właścicieli kin Krakowa i prowincji. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes dyr. Lisowski Agenor, wiceprezesi dr. Herman Adam i dyr. Pachoński Henryk; sekretarz Śliwiński Leon, skarbnik dr. Katz M. Do wydziału weszli ponadto pp.: Zaleski Stanisław, Tuczek Otokar, Wysogląd Teofil i Bocian Zygmunt.

OSZUST W STROJU KSIĘDZA. Aresztowano w Krakowie Kazimierza Hołtynę (lat 31) kucharza, poszukiwanego przez policję w Królewskiej Hucie za oszustwa popełnione na tamtejszym terenie. Hołtyna, przedstawiając się za księdza, wyłudzał różne datki, rzekomo na odprawianie mszy. Między innemi wyłudził w ten sposób 400 zł. od Juljusza Grzędziela z Królewskiej Huty.

NIEZWYKŁA AFERA OSZUKAŃCZA. Policja krakowska zatrzymała Abrahama Lichtenfelda (lat 41) krawca, zamieszkałego przy ul. Wielickiej 26, Szymona Liebeskinda (lat 30) kuśnierza, zamieszkałego przy ul. Sarego 23 i Dawida Najmillera (lat 44) agenta portretowego z Kielc, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Bożego Ciała

14. Zatrzymani oni zostali za oszustwo, popełnione w ten sposób, że Lichtenfeld przybrał sobie do pomocy obcych oszustów, jako posiadających w Krakowie znajomości i przy pomocy każdego z nich wyłudzał od naiwnych gotówkę. Liebeskind oferował większą ilość rzekomo fałszywych banknotów 20 zł. po 7 i 8 złotych za sztukę, okazując próbki preparowane w ten sposób, że autentyczny banknot został wymyty wodą i otrzymywał blady kolor, a następnie usuwano przy takim banknocie literę lub fragment. Taki banknot jako próbę sprzedawano po 12 złotych, zaś przy większej ilości oferowano po 7—8 zł. za sztukę. Po puszczeniu w obieg takiego banknotu nabywca zbierał większą ilość gotówki i szedł do przedstawionego mu osobnika, rzekomego posiadacza falsyfikatów, a ten zabierał od niego gotówkę, nie dając mu nic wzamian. Gdy ta sprawa się nie powiodła, szukano osób chętnych do podrabiania monet i na ten cel wyłudzano od nich pieniądze. Ostatnio w ten sposób wyłudzono kwotę 2000 złotych od Berla Hirschhorna, o czem ten doniósł policji. — Poszukiwania za spólnikami trwają.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA. Na budowie podczas pracy spadł z rusztowania 32-letni Leon Birnbaum, robotnik budowlany. Koledzy przewieźli ofiarę wypadku na pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził złamanie przedramienia i przewiózł Birnbauma do szpitala.

WYPADKI Z DZIEĆMI. Na ul. Królowej Jadwigi upadła na kamienie 2-letnia Irena Wójcik i doznała wstrząsu mózgu. Lekarz pogotowia opatrzył dziecko i przewiózł je do szpitala. — Na placu św. Ducha rowerzysta nieznanego nazwiska najechał na 8-letniego Kazimierza Domanusa. Chłopiec doznał licznych obrażeń. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył chłopca i oddał go opiece domowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wezwano pogotowie ratunkowe do Józefy Kaperskiej (lat 20) mundantki, zamieszkałej przy ul. Hetmana Żółkiewskiego 13, która w celu odebrania sobie życia w klatce schodowej domu przy ul. Bosackiej 7, wypiła nieznaną truciznę. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza. Przyczyną zamachu samobójczego był zawód miłosny.

OSZUSTWO CZEKOWE. Finner Mechel, kupiec, zamieszkały w Rynku gł. 15, doniósł do policji, że Modko Rosenbaum, zatrudniony u niego, w czasie nadawania na poczcie kwoty 1000 zł. zmienił czek PKO w ten sposób, że zamiast wysłać kwotę 1000 zł., rzeczywiście wysłał tylko 10 złotych, a gotówkę 990 zł. przywłaszczył sobie. — Rosenbaum zbiegł z gotówką w niewiadomym kierunku.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Marji Jaworskiej, zamieszkałej przy ul. Miechowskiej 4, dostał się nieznany złodziej przez otwarte okno. Skradł on tam ubranie męskie, trzewiki i koszulę, poczem zbiegł tą samą drogą.

KRADNĄ ZEGARKI. Piotr Nanke z Nowej Olszy wracał do domu późnym wieczorem w stanie niepewnym. Na ul. Lubicz przyczepiło się do niego dwóch nieznanych mu mężczyzn i zaprosili go do restauracji na piwo. Po wyjściu z restauracji Nanke zauważył brak zegarka ze złotym łańcuszkiem. Osobliwi goście zwiali. — Na plantach skradziono Andrzejowi Banasiowi zegarek srebrny marki „Schafhausen", wartości 250 złotych.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP WANDY SIEMASZKOWEJ. Dzisiaj w sobotę pożegna się z publicznością krakowską znakomita artystka p. Wanda Siemaszkowa w sztuce J. Gordina „Mirla Efros", w której wystąpi po raz ostatni w roli tytułowej. Jutro w niedzielę pop. po cenach najniższych „Ładna historja", a wieczorem komedja J. Korzeniowskiego „Wąsy i peruka". — W poniedziałek komedja W. Ellisa „Prawie noc poślubna"; ceny miejsc najniższe. — Pod kierunkiem dyr. J. Osterwy odbywają się próby ze współczesnej komedji satyrycznej L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów", która będzie najbliższą premjerą.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, znakomity pianista-wirtuoz, posiadający niezwykłą subtelność w wykonywaniu dzieł klasycznych, a w szczególności arcydzieł Chopina, wystąpi z okazji swej 65-letniej pracy artystycznej z jedynym koncertem w niedzielę 13 bm. w Starym Teatrze.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, wystąpi we środę 16 bm. w Starym Teatrze.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza jutro w niedzielę o godzinie 17 audycję muzyczną. Wykonawcy: Marja Tryczyńska-Bieńkowska (śpiew), Franciszek Skołyszewski (fortepian), Olga Łapicka (akompanjament). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZEBRANIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO połączone z odczytem dra St. Rosponda: „Speaker" czy „zapowiadacz", czyli o tak zw. „kalkach" językowych, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w sali seminarjum słowiańskiego (ulica Gołębia 20).

POSIEDZENIE ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO odbędzie się w sobotę 12 bm. o godzinie 6 popołudniu w seminarjum języka polskiego (ul. Gołębia 20, I piętro, sala wykładowa) z odczytem prof. Adama Kłodzińskiego pod tytułem „Pojęcie historji stosowanej: dwie metody: historyczna i tak zw. socjologiczna".

WIECZÓR POŚWIĘCONY PAMIĘCI J. L. POPŁAWSKIEGO urządza Koło polonistów SUJ jutro w niedzielę o godzinie 6 wieczorem w sali 39 Col. Nov. Przemawiać będą: prof. Stefan Kołaczkowski, dr. Jan Hulewicz i Jan Bielatowicz.

SPORT

WISŁA—WARTA 2:2 (2:1). Gra marna i nudna. Przez 20 minut Wisła przeprowadzała pod kierownictwem Artura ładne i skuteczne ataki. W tym okresie zdobyła nawet dwie bramki przez Łykę i Lubowieckiego. Od tego czasu przestała grać. Warta również nie pokazała nic imponującego. Toteż poziom gry pozostawiał wiele do życzenia. Sędziował naogół dobrze p. Kurzweil ze Lwowa.

POLONIA—PODGÓRZE 2:2. Bardzo ładny wynik dla Podgórza, osiągnięty w stolicy.

LEGJA—WARSZAWIANKA 1:0.

MISTRZOSTWA KLASY A: GRZEGÓRZECKI—LEGJA 3:1. Słaba i pechowata gra Legji, która sama zrobiła sobie dwie bramki. Poza tem przebieg gry spokojny i fair. W dużej mierze przyczynił się do tego sędzia p. Medwin, prowadzący zawody wzorowo.

KROWODRZA—WAWEL 1:0. Z trudem wywalczone zwycięstwo.

KORONA—MAKKABI 2:0. Prowadzenie zawodów przez p. Zapióra pozostawiało sporo do życzenia.

TARNOVIA—ZWIERZYNIECKI 5:2.

SEKCJA KRAJOZNAWCZO TURYSTYCZNA RTS JUTRZENKA urządza w niedzielę 13 bm. całodniową wycieczkę do Doliny Będkowskiej. Zbiórka o godzinie 8'30 rano w westibulu dworca głównego. Powrót o godzinie 20.

OBOZY LETNIE DLA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ. Aby dać możność odpoczynku na świeżem powietrzu młodzieży pracującej, urządza polska YMCA dla niej obozy letnie w czasie od 2 do 16 czerwca: jeden obóz w Mszanie Dolnej, drugi nad Pilicą. Opłata za dwutygodniowy pobyt wynosi 10 złotych. Zgłoszenia i informacje w sekretarjacie działu chłopców polskiej YMCA (ul. Biskupia 19, tel. 124-36) codziennie od godziny 3 do 9.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

STRAJK W TEATRACH MIEJSKICH W WARSZAWIE. We środę wieczorem zastrajkował niespodzianie personal techniczny teatrów miejskich. Wskutek zapowiedzi obniżki zarobków o 20 proc. wszyscy pracownicy: maszyniści, fryzjerzy, garderobiane, szwaczki, charakteryzatorzy, woźni itp. ogłosili strajk włoski. Wszyscy przybyli do teatrów, odmówili jednak udziału w pracy. Przedstawienia w teatrach: Narodowym i Nowym nie odbyły się. W teatrze Letnim aktorzy ustawiali dekoracje, charakteryzowali, fryzowali i ubierali kolegów i wszystkie czynności techniczne spełniali sami. W czwartek, mimo trwania strajku przedstawienia w teatrach Narodowym i Letnim odbyły się normalnie. Aktorzy przy pomocy kilku dorywczo zaangażowanych maszynistów ustawiali dekoracje. W teatrze Nowym przedstawienie nie odbyło się.

ZAMKNIĘCIE „OPERETKI 8'30". Onegdaj została w Warszawie zamknięta „Operetka 8'30". O zamierzonem zamknięciu teatru dyrekcja uprzedziła tylko część pracowników. Powodem zamknięcia teatru są trudności finansowe. Zaległość pensji wynosi za 5 tygodni około 5 tys. złotych personelowi artystycznemu i około 4 tys. złotych technicznemu i biurowemu. Na ogólnem zebraniu członków zespołu, na które zaproszeni dyrektorzy nie przyszli, uchwalono wystąpić na drogę sądową w celu dochodzenia swych należności. Pozatem sprawa skierowana będzie do inspekcji pracy, a niezależnie od tego złożona skarga do starostwa grodzkiego z oskarżeniem o złośliwe wstrzymywanie poborów pracowniczych.

SAMOCHÓD WJECHAŁ W ODDZIAŁ WOJSKA. W Równem na przedmieściu Cegielnia, szofer Jan Frajman, prowadząc samochód ciężarowy, najechał na przechodzący oddział 44 pp., wskutek czego czterej żołnierze doznali ciężkich, zaś kilkunastu lżejszych obrażeń ciała. Wszystkich umieszczono w szpitalu wojskowym. Szofera aresztowano.

CZERWONY KUR SZALEJE. Od mrowiska podpalonego przez Michała Fedorczyka (lat 18) zapalił się las Wasyla Fedorczaka i Andrzeja Krynickiego w Ropkach (pow. Gorlice). Spłonęło około pół morga lasu i około 80 jodeł na pniu. Szkoda znaczna. — Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domu Antoniego Kiznara w Rzykach (pow. Wadowice), który zniszczył dom wraz z urządzeniem i zapasami. Szkoda wynosi około 1200 zł. — Zapaliła się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem stodoła będąca własnością Jana Hełmeckiego i Stanisława Kurpiaka w Nowym Sączu, która spłonęła doszczętnie. Ponadto spaliła się stajnia oraz dach domu mieszkalnego. Szkoda ogólna wynosi około 1.000 zł. — W zabudowaniach Jana Dębowskiego w Grajowie (pow. Kraków) wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie stodołę i 2 szopy. Przyczyną pożaru było lekkomyślne porzucenie niedopałka papierosa na złożoną słomę obok stodoły. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 1.100 zł. — Zapalił się od porzuconego niedopałka papierosa wysuszony nawóz, znajdujący się obok stajni i zabudowań gospodarskich Adama Sapiehy w Bobrku (pow. Chrzanów). Ogień przeniósł się momentalnie na stajnię, która spłonęła. Szkoda wynosi około 900 zł. — Pożar w zabudowaniach gosp. Stanisława Budza w Murzasichlu (pow. Nowy Targ) zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, stodołę i stajnię. Szkoda wynosi około 10.500 zł. W czasie ratowania dobytku poniosła śmierć przez spalenie się Anna Budz, lat 40, nadto spaliły się 2 krowy, 2 konie i 2 cielęta. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina. — Pożar w zabudowaniach gosp. Władysława Michońskiego w Wadowicach Dolnych (pow. Mielec) zniszczył stodołę, 5 szop ze zbożem i narzędziami rolniczemi, ogólnej wartości 2.000 zł. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez domowników. — Wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar w domu mieszkalnym Czesława Rachwalika w Kryspinowie (pow. Kraków) i zniszczył dach domu. Szkoda wynosi 1.500 zł. — Zapaliła się od porzuconego niedopałka papierosa stodoła w zagrodzie Franciszka Goczała w Szczygłowie (pow. Kraków). Ogień zniszczył stodołę z chrustu krytą słomą oraz dach nad chlewem i narzędzia rolnicze. Ogólna szkoda wynosi około 800 zł.

TELEGRAMY

—o—

TARGI O TEKI MINISTERJALNE

Warszawa, 11 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dzienniki wieczorne, omawiając bliskie zmiany w gabinecie, podkreślają, że w sanacji ścierają się wpływy różnych grup tak, że trudno przewidzieć, czyje szanse są większe. Wymieniane są nazwiska pp.: Prystora, Sławka, Kwiatkowskiego, generała Sosnkowskiego itd.

KATASTROFA LOTNICZA NA ULICY W WARSZAWIE

Warszawa, 11 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 10'45 przedpołudniem wydarzyła się katastrofa lotnicza na ulicy w Warszawie. — Z lotniska na Mokotowie wystartował podchorąży-pilot Jerzy Nowotniak na aparacie typu „Potez 17". Na wysokości 100 metrów silnik zaczął szwankować. Nad ul. Wawelską samolot zaczął raptownie spadać. Lotnik próbował lądować, lecz samolot zawadził skrzydłem o drzewo i runął na ziemię, gdzie legł strzaskany. Lotnika wydobyto z pod gruzów i przewieziono do szpitala, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 11 maja (telef. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15 tysięcy zł. wygrał nr. 77730; po 10.000 zł. numera 1000 i 45185; po 5000 zł. numera 6992, 67740, 74517; 101146 i 117299. — W ciągnieniu popołudniowem wygrały: 50.000 zł. nr. 49357; po 10.000 zł. numera 52959, 65713 i 72978; po 5000 zł. numera 19938, 55051 i 133697.

MINISTER BECK WRÓCIŁ Z RUMUNJI

Bukareszt, 11 maja. Minister Beck wyjechał dziś w podróż powrotną do Warszawy, żegnany na dworcu przez ministra Titulescu, urzędników ministerjalnych, oraz członków poselstwa polskiego. Jak z kół oficjalnych donoszą, wizyta miała charakter czysto kurtuazyjny.

STRAJK ROBOTNIKÓW TYTONIOWYCH W BUŁGARJI

Sofia, 11 maja. W Filipopolu wybuchł strajk robotników tytoniowych na tle ekonomicznem. W strajku bierze udział około 2600 robotników. Dotychczas spokoju nigdzie nie zakłócono. Wdrożone zostały pertraktacje mające na celu zlikwidowanie konfliktu.

GPU

Moskwa, 11 maja. Jak z kół poinformowanych donoszą, tymczasowe kierownictwo GPU po śmierci Mężyńskiego powierzone zostanie zastęp-

com szefa, Akulowowi i Jagodzie. Ostateczna nominacja nowego szefa nastąpi dopiero po zapowiedzianej reorganizacji GPU.

ZABURZENIA W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

Wiedeń, 11 maja. W austrjackim obozie koncentracyjnym w Woellersdorf doszło z powodu niedostatecznego wiktu do zaburzeń, przyczem więźniowie powybijali w kilku barakach szyby. Na jednym baraku wywieszono swastykę hitlerowską, która jednak natychmiast została ściągnięta. Porządek został przywrócony.

NIEPRZEJEDNANE STANOWISKO FRANCJI PRZECIW DOZBROJENIU

Paryż, 11 maja. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, podczas wczorajszej konferencji z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Hendersonem minister Barthou podkreślił, że rząd francuski w żadnym wypadku nie zalegalizuje zbrojeń niemieckich, stojących w sprzeczności z postanowieniami klauzuli wojskowej traktatu wersalskiego. Dalej Barthou zawiadomił Hendersona, że Francja w dalszym ciągu odrzuca projekty angielski i włoski w obecnej formie, poczem obaj mężowie stanu rozważali możliwości wyprowadzenia konferencji rozbrojeniowej z obecnej trudnej sytuacji.

Paryż, 11 maja. Dziś przedpołudniem odbyła się konferencja między ministrem Barthou a prezydentem konferencji rozbrojeniowej Hendersonem. Rozmowy prowadzone były w obecności stałego delegata francuskiego w Lidze Narodów, Massigliego. Opuszczając Quai d'Orsay Henderson odmówił przedstawicielom prasy udzielenia jakichkolwiek informacyj. W południe Henderson udał się na dworzec północny i odjechał do Londynu.

Paryż, 11 maja. Po dzisiejszej konferencji ministrów francuskich z prezydentem konferencji rozbrojeniowej wydany został następujący komunikat oficjalny: „Francuski minister spraw zagranicznych Barthou i prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson kontynuowali dziś w duchu równie serdecznym rozpoczętą wczoraj wymianę zdań i stwierdzili, iż są jednomyślni co do konieczności zwołania posiedzenia komisji głównej w terminie ustalonym na dzień 29 bm. Biuro konferencji rozbrojeniowej ma się zebrać dzień przedtem, celem przygotowania tego posiedzenia".

Londyn, 11 maja. Reuter donosi z Paryża, że minister Barthou otrzymał od ambasadora włoskiego informację, wedle której Mussolini w zupełności podziela stanowisko rządu francuskiego, iż konferencję rozbrojeniową uratować może tylko nowy plan angielski. Plan ten musi jednak zawierać żądane przez Francję gwarancje bezpieczeństwa, wychodzące poza ramy paktu lokarneńskiego.

Londyn, 11 maja. Nawiązując do wczorajszej audjencji specjalnego wysłannika Hitlera dla spraw rozbrojenia v. Ribbentropa u premjera Mac Donalda i ministra spraw zagranicznych Simona, dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraphu" pisze, że v. Ribbentrop nie jest upoważniony do prowadzenia rokowań. Zadaniem jego jest zbadać teren i wybadać wszelkie możliwości, a następnie złożyć Hitlerowi odpowiedni raport. Ribbentrop pragnął przedewszystkiem wysondować stanowisko, jakie rząd angielski zajmie na posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, zbierającej się w Genewie 29 bm., co mu się jednak nie udało. Ministrowie angielscy odpowiedzieli wysłannikowi Hitlera, że stanowisko rządu angielskiego zadecydowane zostanie dopiero przez radę ministrów krótko przed wyjazdem delegata angielskiego do Genewy. Korespondent wymienionego dziennika dodaje, że Niemcom chodzi głównie o wybadanie stanowiska, jakie delegat angielski zajmie wobec oskarżenia Niemiec przez ministra Barthou z powodu naruszenia traktatu wersalskiego przez podjęcie zbrojeń. Niemcy obawiają się, aby oskarżenie to nie przybrało charakteru manifestacji antyniemieckiej. Zdaniem korespondenta, rząd włoski miał się już wypowiedzieć przeciw podobnej manifestacji i zawiadomił wszystkie zainteresowane rządy, iż delegat włoski nie weźmie udziału w żadnej manifestacji, skierowanej przeciw Niemcom.

O ZAKAZ NOSZENIA MUNDURÓW PARTYJNYCH W ANGLJI

Londyn, 11 maja. Poseł Locker-Lampson zapowiedział wniesienie w imieniu partji konserwatywnej do Izby gmin projektu ustawy w sprawie zakazu noszenia mundurów i odznak partyjnych.

POWSTANIE CHIŃSKIE W MANDŻURJI

Londyn, 11 maja. Wedle doniesień z Czangczun rząd mandżurski zwrócił się do rządu japońskiego ze skargą przeciw rządowi chińskiemu, który oskarża o czynne popieranie powstania w Mandżurji. Nota rządu mandżurskiego, jaka przesłana została do Tokio, wskazuje, że dzięki poparciu rządu chińskiego wybuchło w Mandżurji nowe powstanie. Stwierdzone zostało, iż rząd chiński zaopatruje powstańców w broń, amunicję i pieniądze, a poza tem przysłał do Mandżurji szereg instruktorów, celem zorganizowania walki z rządem cesarza Puji. W rezultacie rząd mandżurski prosi o opiekę i zerwanie łączności między rządem chińskim a powstańcami.

JAPONJA WYPARŁA EUROPĘ I AMERYKĘ Z RYNKU MANDŻURSKIEGO

Londyn, 11 maja. Jak z Szanghaju donoszą, Mandżurja bezpowrotnie stracona została jako rynek zbytu towarów europejskich i amerykańskich. Od czasu proklamowania „niezawisłości" Mandżurji import państw europejskich spadał systematycznie na korzyść Japonji, która obecnie już pokrywa 70 procent całego importu mandżurskiego.

DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE W N. JORKU

Nowy Jork, 11 maja. W dzielnicy Yorkville, zamieszkałej przeważnie przez Niemców, doszło wczoraj do wielkiej demonstracji antyhitlerowskiej, w której wzięły udział tłumy ludności amerykańskiej i niemieckiej ze stronnictw lewicowych. Demonstranci domagali się zaostrzenia bojkotu antyniemieckiego. Podczas demonstracji doszło do starcia z policją, która następnie demonstrantów rozpędziła, aresztując kilku opornych.

OD INSULLA ŻĄDA SĄD 200 TYSIĘCY DOLARÓW KAUCJI

Nowy Jork, 11 maja. Doradca prawny Samuela Insulla zwrócił się do związkowego trybunału apelacyjnego w imieniu swego klienta z prośbą o obniżenie mu kaucji, która ustalona została na 200.000 dolarów, zaznaczając, że były multymiljoner znajduje się obecnie prawie bez środków do życia. Prośba została odrzucona, wobec czego Insull będzie zmuszony wpłacić całą sumę, lub pozostać w areszcie prewencyjnym.

WALKA Z BANDYTYZMEM W AMERYCE

Nowy Jork, 11 maja. Wobec szerzącego się w sposób zatrważający bandytyzmu władze bezpieczeństwa postanowiły przeprowadzać z końcem każdego tygodnia zakrojone na wielką skalę obławy. Każdy podejrzany człowiek będzie zatrzymywany i zmuszony do wykazania źródła dochodu, gdyż w przeciwnym razie będzie aresztowany.

CHŁOPI BRAZYLIJSCY WYPĘDZAJĄ JAPOŃCZYKÓW

Nowy Jork, 11 maja. W miasteczku Tiéte w stanie Sao Paulo w Brazylji doszło między tubylcami a osadnikami japońskimi do krwawej rozprawy, wywołanej zastrzeleniem pewnego Brazylijczyka przez Japończyka, ojca uwiedzionej przez Brazylijczyka dziewczyny japońskiej. Na wieść o zastrzeleniu Brazylijczyka zebrali się chłopi brazylijscy z całej okolicy i ruszyli przeciw osadnikom japońskim, wypędzając ich z kolonji, przyczem 5 Japończyków zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Gwardja narodowa przywróciła spokój, jednakże sytuacja jest niezwykle napięta.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA MIEJSCOWEGO ZZK Z KRAKOWA—PŁASZOWA odbędzie się w niedzielę 13 maja o godzinie 10 przedpołudniem w domu własnym ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Wybór przewodniczącego zebrania; 3) Sprawozdanie komisji organizacyjnej za czas od 26 marca do 12 maja br.; 4) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 5) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się członków na godzinę 10, to samo zebranie z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych odbędzie się godzinę później.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach cennikowych.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Mirla Efros".
Niedziela popołudniu: „Ładna historja"; wieczorem: „Wąsy i peruka".
Poniedziałek: „Prawie noc poślubna".

KINOTEATRY

Adria: „Książę Arkadjl".
Apollo: „Melodja nocy".
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty" (Maurycy Chevalier).
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Tak całują Wiedeńki".
Muzeum: „Kawalkada" (Clive Brook i Diana Wynyard).
Promień: „Hallo Paryż" i „Buster w kabarecie".
Słonko: „Bezbożne dziewczę".
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Aniołowie piekła".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 12 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy i komunikaty. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. 15.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.10: „O międzynarodowym dniu szpitalnictwa 12 maja". — 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Muzyka lekka. 17.20: Odczyt dla maturzystów. 17.40: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry w Częstochowie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Skrzynka techniczna. 20.45: Koncert z Warszawy: utwory Fr. Smetany. 22.00: Chór Juranda z Warszawy. 22.20: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Niedziela 13 maja

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon. 15.00: „Bajki Borowego" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 15.20: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „O umiejętności czynienia zakupów". 17.15: Muzyka Podhala z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Wilna. 18.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Literatura polska w przekładach angielskich" — wygłosi dr. Ludwik Krzyżanowski. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka z Warszawy. 20.35: Odczyt z Warszawy: „Na przedprożu Bliskiego Wschodu". 20.50: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Dziennik wieczorny. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.